STRZELEC

WARSZAWA, 4 MAJA 1930 ROKU №18



Z CAŁEGO ŚWIATA



Niewiasty niektórych plemion murzyńskich znalazły niezwykły sposób upiększania się. Każda z nich już w dzieciństwie ma rozcinane wargi, w które wkładają blaszane talerzyki, początkowo maleńkie, a z biegiem lat coraz większe. Wargi rozciągają się do olbrzymich rozmiarów i dorosła piękność wygląda tak, jak na naszym obrazku. Wśród nas nie cieszyłaby się ona zapewne zbyt dużem powodzeniem.



Kopuły kościoła Sacré-Coeur, dominujące nad Paryżem.



Łuk Triumfalny w Paryżu, pod którym znajduje się Gróo Nieznanego Żołnierza.



Pałac Senatu.

Rok X. Warszawa, 4 maja 1930 r. Nr. 18 (320)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

W 139-ą ROCZNICĘ

Dziś obchodzimy 139 rocznicę uchwalenia wiekopomnej Konstytucji 3 Maja.

Poprzez dziesiątki lat niewoli była pamięć o tem wspaniałem dziele źródłem najmocniejszej wiary w twórcze siły narodu, w jego nieprzezwyciężoną żywotność i w jego zmartwychwstanie.

Rocznica Konstytucji 3 Maja jest rocznicą radosną i tego dnia czcząc dzieła przodków naszych winniśmy przedewszystkiem myśl ku przyszłości kierować, aby wspólnym wysiłkiem przyczyniać się do wznoszenia gmachu Mocarstwa Polskiego, którego umocnienie postawili sobie za cel twórcy Konstytucji. Tak przeszłość podaje rękę teraźniejszości i czasom przyszłym.

Mimowoli przychodzi na myśl, skąd pośród tak powszechnego rozstroju, jaki panował w Polsce, gdy uchwalano Konstytucję mogła powstać idea naprawy Rzeczypospolitej, idea, która przyoblekła się w kształt realny ustawy majowej?

I również naturalnem wyjaśnieniem będzie, że wielką w tem rolę odegrała instytucja stworzona osiemnaście lat wcześniej, instytucja znana pod nazwą Komisji Edukacyjnej — pierwsze w Europie ministerstwo oświaty.

Ta nieliczna gromadka elity intelektualnej i obywatelskiej, która zdołała zrealizować najkonieczniejsze postulaty reform ustrojowych i wbrew opinji ciemnych mas szlacheckich doprowadzić do majowego zamachu stanu **znanego jako zaprzysiężenie ustawy rządowej 3 Maja,** to byli ludzie, którzy wyszli ze szkół przenikniętych obywatelskim duchem Komisji Edukacyjnej.

Owo zestawienie celowej działalności wychowawczej ze wspaniałem dziełem Sejmu Czteroletniego jest czemś niezmiernie pouczającem dla nas, żyjących w warunkach stokroć pomyślniejszych, niż przodkowie nasi z przed lat stu czterdziestu.

Rzeczpospolita kłoniła się wtedy do upadku — nieszczęściom grożącym jej zzewnątrz, towarzyszył rozstrój wewnętrzny, przemocy wrogów dopomagało w kraju rozpanoszenie warcholstwa szlacheckiego, nie liczącego się zupełnie z interesem państwa, lub utożsamiającego ów interes z własną korzyścią. Nie było władzy centralnej, dość wielki posiadającej autorytet, by mogła się przeciwstawić rozszalałemu sejmowładztwu.

Dziś Rzeczpospolita stoi u progi najświetniejszej przyszłości: wrogowie zewnętrzni zostali pokonani, a wewnątrz kraju panuje ład. Dziś wobec autorytetu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego korzą się wszelkie małe i liche aspiracje leaderów partyjnych, zmuszonych mimo wszystko uznać siłę Rządu i interes Państwa, jako sprawy stokroć przerastające ich znaczenie i zapędy.

Dlatego silni i wolni śmiało możemy spoglądać w przyszłość, zwłaszcza jeśli obok celowo prowadzonej działalności, zmierzającej do obrony Rzeczypospolitej, będziemy całą energję kierować ku wychowaniu obywatelskiemu nowych, nadchodzących pokoleń. Testament przekazany nam przez światłych twórców Komisji Edukacyjnej możemy i powinniśmy realizować w dalszym ciągu ku chwale Polski.

r.

W DNIU ŚWIĘTA NARODOWEGO

Niezwykły widok przedstawiała Warszawa w dniu 3 maja 1791 r., a więc akurat 139 lat temu. Cały plac Zamkowy, ulica Świętojańska, okolice Katedry napełnione były tysiącznym tłumem. Przed murami Zamku stały, najeżone bagnetami, bataljony Działyńszczyków, popularnie zwanych dziećmi Warszawy, obok nich kawalerja narodowa — wszystko w paradnych strojach jak na wielkiej rewji. Dowództwo nad tymi oddziałami sprawował piękny, rycerski, młody, późniejszy bohater z pod Raszyna, Smoleńska, Moskwy, Lipska, bohater wreszcie narodowy, uczczony pomnikiem, stojącym dziś na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego — książę Józef Poniatowski.

Na ustach zgromadzonych przed zamkiem tłumów co chwila zjawiał się wyraz „konstytucja"! Lecz nietylko ten wyraz o obcem brzmieniu sprowadzał na ulice Warszawy te masy ludności — wychodziły one ze swych domów w ten piękny majowy dzień, opuszczały swe normalne zajęcia w przeświadczeniu, że będą świadkami jakichś wielkich wydarzeń, wydarzeń historycznych, wydarzeń, które nie każde pokolenie przeżywa.

I nie myliło przeczucie ludności Warszawy! Na Zamku, w wielkiej sali sejmowej zasiadł na tronie ostatni król polski, Stanisław August Poniatowski. Obok niego ministrowie, biskupi, wojewodowie, kasztelanowie — słowem cały senat, na dalszych ławach posłowie, wreszcie licznie przybyła na salę obrad sejmowych publiczność. Wszyscy wzruszeni, wszyscy przeświadczeni, że idzie o kwestję bytu narodu. Na stolcu marszałkowskim zasiadł przewodniczący tego zgromadzenia, człowiek nieskazitelnej uczciwości, marszałek sejmu, Stanisław Małachowski i otworzył obrady. Gdy przeczytano tekst konstytucji, gdy powstał król i złożył na nową Konstytucję przysięgę, cisza panowała w sali zamkowej i na placu — cisza radości, cisza tłumiąca w człowieku głos, tłumiąca oddech. Minął moment skupienia; z sali sejmowej na dziedziniec zamkowy wychodzili posłowie i senatorowie i szli do pobliskiej katedry św. Jana, dla złożenia przysięgi na wierność nowej Konstytucji. Szli skupieni i radośni, otoczeni morzem wiwatującego na ich cześć i na cześć nowej ustawy, tłumu. Tak powstało i odbyło się pierwsze święto narodowe Do późnej nocy trwała radość — do późnej nocy słychać było, jak mówi nasz wielki poeta, Mickiewicz: „Vivat Król, vivat naród, vivat wszystkie stany"!

*

Konstytucja majowa uchwalona była przez sejm, który w historji naszej nosi nazwę Wielkiego lub Czteroletniego, bowiem przez cztery lata bez przerwy obradował. W dawnem państwie polskiem sejmy zbierały się co dwa lata i obradowały przez 6 tygodni — w wyjątkowych tylko wypadkach obradowały dłużej, lecz żaden nie trwał tak długo jak Czteroletni.

Zebrał się ten sejm jesienią 1788 roku — a miał do załatwienia wiele spraw, a przedewszystkiem gruntowną przebudowę państwa naszego; wybrano ten czas między innemi dlatego, że Rosja, która w naprawie naszego ustroju, ciągle przeszkadzała, akurat w tym czasie zajęta była wojną z Turcją i mieszać się w nasze sprawy poważniej nie mogła. Zaraz na początku swych obrad powziął sejm bardzo ważną uchwałę: postanowił powiększyć liczbę wojska do 100 tys. (dotychczas Polska posiadała około 18 tys. wojska).

Lecz dalszy szybki tok obrad został zahamowany; rozpoczęły z sobą bowiem walkę stronnictwa, znaleźli się ludzie, którzy postanowili nie dopuścić do naprawy państwa, rozpoczęło się tak niestety rozpowszechnione u Polaków gadulstwo. Z powodu braku ścisłego, regulaminu obrad mógł każdy poseł gadać o czem chce i jak długo chce; i szły te mowy jedna za drugą, jedna od drugiej dłuższa i niejednokrotnie nudniejsza. Poseł nie chciał się zrzec głosu, bo mowę sobie już przygotował, niejednokrotnie kazał wydrukować, porozsyłać do znajomych; przeciwnicy znów naprawy państwa przez gadaninę chcieli przedłużyć obrady, zmęczyć wszystkich, poczekać na jakieś sprzyjające im okoliczności.

Przez cały rok 1889 i 1890 trwały narady i zdawało się, że w powodzi tych kwiecistych mów i przemówień utonie całe dzieło naprawy. A w opozycji do rządu i króla stał nie byle kto. Oto widzimy tam hetmana wielkiego koronnego, Ksawerego Branickiego; sprzeciwia się naprawie państwa Szczęsny Potocki, najbogatszy magnat w Polsce, a może nawet i w Europie—dobra bowiem jego rozciągały się w paru powiatach. A obok tych potentatów stoi masa ciemnej, biednej szlachty, ludzi będących właściwie na utrzymaniu tych możnych i gotowych na ich rozkaz spełnić wszystko i bronić „złotej wolności", bo tak w swem omamieniu anarchję w Polsce nazywano.

Lecz na szczęście znaleźli się i inni ludzie, ludzie szczerze i gorąco kochający ojczyznę, lepiej widzący przyszłość, lepiej orjentujący się w złych i ciemnych stronach naszego życia politycznego. W mieszkaniach prywatnych poza sejmem zaczęli się schodzić i obradować jak złu zaradzić, jak naprawę państwa przeprowadzić. Duszą tych zebrań byli dwaj bracia Ignacy i Stanisław Kostka Potoccy, najoświeceńsi w Polsce ludzie; wspomniany już, nieskazitelnej uczciwości marszałek sejmu, Stanisław Małachowski, Juljan Ursyn Niemcewicz, poseł inflancki, przyszły żołnierz kościuszkowski i poeta; Józef Weyssenhoff, Tadeusz Matuszewicz, Ignacy Zakrzewski i inni. Do sekretu następnie dopuszczono i Króla i wspólnie opracowano projekt nowej konstytucji. Obawiano się jednak, że projekt, wniesiony na posiedzenia sejmowe, może być zaprzepaszczony w powodzi mów, że opozycja Branickiego i Potockiego Szczęsnego może odwlec uchwalenie projektu na całe lata, a czasu już nie było, bo Rosja kończyła wojnę z Turcją i gotowa była wmieszać się w sprawy wewnętrzne polskie.

Postanowili więc twórcy konstytucji skorzystać z ferji świątecznych wielkanocnych, kiedy posłowie porozjeżdżali się do domów i wyznaczyć obrady nad konstytucją na 5 maja w nadziei, że wielu z nich nie wróci, zwolenników zaś

konstytucji zawiadomić o wszystkiem i nakłonić ich do przybycia. Lecz wieść o tym zebraniu rozeszła się zbyt szybko, opozycja nagwałt na dzień 5 maja ściągała swoich — przyspieszyli więc patrjoci termin i w ten sposób dnia 3 maja 1791 r. przyszło przy nielicznej opozycji do odczytania projektu konstytucji, przyjęcia go w całości, zaprzysiężenia przez króla, a następnie przez ogół posłów i senatorów w Katedrze św. Jana.

Te wszystkie, z taką szybkością idące, wydarzenia nadały Warszawie w dniu 3 maja ów niepowszedni wygląd, wywabiły na ulice tysiączne tłumy, zmusiły do ustawienia przed Zamkiem uzbrojonych Działyńszczyków i kawalerję narodową. Lecz wszystko minęło spokojnie i Warszawa, jak widzimy, radośnie spędzała to pierwsze święto narodowe.

*

Cóż nowego, jakie zmiany wprowadzała nowa konstytucja? Nie była ona dziełem garstki rewolucjonistów, lecz ludzi dojrzałych, którzy nie pragnęli zburzenia wszystkiego, lecz zmienić to, co Polsce wiele szkody czyniło, co utrwalało stan anarchji, co pozwalało magnatom wichrzyć i rządzić Polską jak swoim folwarkiem, co pozwalało obcym państwom mieszać się w sprawy polskie.

Zniesiono więc „liberum veto", to jest prawo, na mocy którego, każdy poseł, a więc, jeden człowiek mógł powstrzymać obrady sejmowe, mógł zerwać sejm, mógł nie dopuścić do żadnych uchwał. Zniesiono tak zwaną wolną elekcję, to jest prawo obierania króla przez każdego szlachcica, okazało się bowiem, że prawo to daje pole do nadużyć i przekupstw—zamiast wolnej elekcji zaprowadzono dziedziczność tronu, tak jak było w innych państwach. Ustanowiono u boku króla tak zwaną straż, to jest jakby dzisiejszy gabinet ministrów, zniesiono tak zwane instrukcje poselskie, uporządkowano sądownictwo, określono ściślej sposób obrad sejmu i senatu. W kwietniu tegoż samego roku nadano duże prawa mieszczanom, dopuszczając ich do urzędów, sądów, sejmu.

Nie wiele, a właściwie nic nie zrobiono dla chłopów, gdyż choć rozumiano ciężką dolę chłopa, grunt nie był jeszcze tak przygotowany, by tę sprawę poruszyć i załatwić, obawiano się w tej sprawie opozycji wszystkiej szlachty, która chłopa uważała za rzecz swoją tak jak inwentarz, czy inną własność osobistą.

*

Konstytucja majowa właściwie nie weszła w życie, po roku bowiem akurat została obalona przez opozycję, przez Branickiego i Szczęsnego Potockiego, którzy nie wahali się wezwać na pomoc przeciwko rodakom, przeciwko własnemu rządowi i państwu, przeciwko uchwałom sejmu pomocy obcej, pomocy carowej moskiewskiej Katarzyny II.

Trzebaby zrobić zarzut i twórcom i obrońcom konstytucji, że nie umieli konstytucji mocno bronić, że kiedy prowadzili wojnę z Moskalami i z własnymi zdrajcami w obronie konstytucji, to nie walczyli na śmierć i życie tak, jak akurat w tym czasie walczyli o swoją wolność przeciw Anglikom Amerykanie, lub bronili swej ojczyzny Francuzi przeciwko Austrjakom, Prusakom i Anglikom. Niestety nie miała Polska w tym czasie człowieka o nieugiętej woli o stalowym charakterze. Mimowoli przychodzi na myśl rok 1920, gdy Polska była w podobnej sytuacji, gdy pod Warszawą, stali znów Moskale, gdy wielu Polaków ogarnęło zwątpienie, a nawet rozpacz. Nie zwątpił w Polskę, w żołnierza polskiego człowiek nieugięty, ówczesny Naczelnik Państwa, dzisiejszy Marszałek Józef Piłsudski i odniósł wspaniałe zwycięstwo, ratując nasz kraj i państwo od zagłady. Na taki hart ducha nie stać było wtedy króla Stanisława Augusta, nominalnego naczelnego wodza, ani faktycznego dowódcę, późniejszego bohatera narodowego ale wtedy jeszcze człowieka młodego i niedoświadczonego Ks. Józefa Poniatowskiego.



Konstytucja została zniesiona, państwo polskie upadło.

*

Konstytucja majowa była dziełem ludzkiem, a więc nie idealnem, miała swoje wady, była słabo broniona przez swych twórców, lecz stała się i słusznie olbrzymiem wydarzeniem w dziejach naszego narodu.

Przez sto lat przeszło czerpali Polacy z niej swoją wiarę w przyszłość, w wartość i siły narodu polskiego, w niespożytość ducha i genjuszu polskiego. Z niej jako ze źródła wytrysło powstanie kościuszkowskie, legjony Dąbrowskiego, powstanie listopadowe, styczniowe. W niej tkwiły dążenia niepodległościowe legjonów Piłsudskiego. Z konstytucji majowej między innemi czerpali swe natchnienie wielcy poeci polscy, 19-go wieku; z niej czerpali moc wytrwania i ginęli w tajgach syberyjskich, w gorących piaskach afrykańskich, górzystych okolicach Hiszpanji ci, którzy wierzyli, że „jeszcze Polska nie zginęła"!

I nie zginęła.

Po wiekowej niewoli mamy znów własne państwo, własny rząd, własne wojsko, konstytucję, sejm, urzędy. Możemy swobodnie czcić nasze wielkie rocznice, wielkie czyny narodowe, wielkich ludzi. Dzień 3-go maja, dzień konstytucji majowej, stał się dniem święta narodowego. Lecz nie powinien być tylko dniem powstrzymania się od pracy fizycznej, powinien być dniem rozmyślania, lecz nietylko rozmyślania nad przeszłością. Przed nami przyszłość, przyszłość wielka, przyszłość 30 miljonowego narodu i tej przyszłości nie wolno nam zmarnować. Mamy za sobą tak bogatą przeszłość jak żaden naród—niech w niej tkwią wskazówki na przyszłość. Musimy się pozbyć dawnych wad, a było ich sporo: niekarność, próżniactwo, sobkostwo, prywata, gadulstwo. Dzień święta narodowego, dzień rozmyślań, dzień poprawy — poprawy od samego siebie! Dobro narodu, jego świetność, sława, potęga, dobrobyt tkwią w każdym z nas, tylko choć raz na rok trzeba o tem pomyśleć i dążyć ciągle naprzód w doskonaleniu się. Nie czas na zatrzymanie się, na spoczynek na laurach, bo mamy do odrobienia dużo, bardzo dużo. Trzeba tylko mocno chcieć!

J. B.

WYRÓB BRONI

(Karabina).

Weźmy do ręki karabin i przyjrzyjmy mu się uważnie. Nie trzeba mieć wielkiego przywiązania, czy też zamiłowania do broni, aby zauważyć zgrabne jej kształty, masywne i solidne wykonanie, oraz celowość budowy poszczególnych części.

Czy patrzymy na kolbę — gładką, wypieszczoną, miłą w ujęciu, a wygodną w złożeniu, czy oglądamy wysmukłe kształty łoża wraz z osadzoną w nim lufą, czy też rozpatrujemy zamek wraz z komorą jego i zręcznie ukrytem pudełkiem donośnika, czy wreszcie rzucamy okiem na inny szczegół — wszędzie uderza nas pomysłowość, harmonja kształtów i dokładność wykonania.

Podziw nasz zwiększa się w miarę zgłębiania tajników budowy wnętrza lufy, przyrządu spustowego, zamka, czy też donośnika, celownika i t. d.

Oglądając poszczególne detale aż do najmniejszej śrubki, czy sprężynki, musimy przyznać, że najdrobniejszy szczegół w postaci wycięcia, występu, czy otworu ma swój cel, swoje przeznaczenie — swoją rację bytu.

Nic za dużo — nic za mało — wszystko na swojem właściwem miejscu.

Podziw nasz dla karabina, o ile już po uskutecznieniu pobieżnego przeglądu był duży, wzrośnie niepomiernie z chwilą jednoczesnego rozpatrywania większej ilości sztuk karabinów. Uderzy nas przedewszystkiem zupełna jednakowość tak całości, jak i poszczególnych części. Możemy zupełnie dowolnie pozamieniać w rozpatrywanych sztukach donośniki, zamki, czy też poszczególne części tych organów, a przekonamy się, że będą tak samo pasować i tak samo dobrze spełniać swe zadanie, jak poprzednio. Za wyjątkiem numerów, wybitych na poszczególnych częściach — nic się nie zmieniło.

Niezależnie od zalet omawianych t. j. oprócz tych cech zewnętrznych, karabin ma w sobie ukryte cenne wartości, które staną się dla nas zrozumiałemi dopiero po przejściu przez nas wyszkolenia strzeleckiego, z chwilą zdobycia wiedzy strzeleckiej.

Te utajone cenne cechy karabina możemy stwierdzić na strzelnicy, gdzie wartość broni, dodana do wartości strzelca, przejawia się w postaci wyczynów i sukcesów strzelecko - sportowych, będących jednym z najważniejszych czynników, stanowiących o wartości bojowej wojska.

Taką to broń otrzymuje żołnierz na cały czas służby w wojsku, gdzie przechodząc wyszkolenie strzeleckie, nabywa tej wiedzy, która mu w razie, gdy tego zażąda Ojczyzna, ułatwi wypełnienie zaszczytnego obowiązku obywatela-obrońcy; taką to broń otrzymuje strzelec, by się do przyszłej swej służby wojskowej przysposobić.

Jeżeli jednak Ojczyzna daje nam tę broń do ręki i ułatwia zgłębianie tajników wiedzy strzeleckiej, nie szczędząc na to kosztów, to odwrotnie ma Ona prawo wymagać od żołnierza szacunku dla tej broni, szacunku, wyrażającego się w tem, aby broń ta mogła pełnić swą rolę jaknajdokładniej, ażeby nie zamieniła się ona w rękach naszych na coś, co posiadając zewnętrzną postać broni, jest w rzeczywistości nieużytecznym szmelcem, bezdusznym zespołem drzewa i stali, instrumentem do psucia amunicji, a często przyczyną niepowodzeń w czasie wojny.

Nie pomogą tu żadne przepisy, dyscyplina, obawa kary i inne temu podobne środki, jeżeli nie potrafimy wzbudzić w sobie zamiłowania do broni i zrozumienia jej potrzeb, wynikających z roli, jaką spełnia każda najmniejsza jej część, począwszy na lufie aż do najdrobniejszej śrubki.

I, jeżeli nie chcemy, czy też nie potrafimy polubić tej broni dla niej samej, to uszanujmy choć w niej ten ogrom wysiłków, umiejętności i pracy, jaka została tam nagromadzona przez naszych rodaków—inżynierów, czy robotników, którymi często są nasi najbliżsi.

Treścią niniejszego artykułu jest zapoznanie Czytelnika w najbardziej popularny sposób z fabrykacją broni (karabina) i — o ile praca ta przyczyni się choć trochę do wzbudzenia, czy pogłębienia zamiłowania do broni w naszych szeregach strzeleckich, w szerokich rzeszach młodzieży i związkach P. W., o tyle będę mógł uważać zamierzony sobie cel za osiągnięty.

A zatem...

Fabrykacją broni nazywamy połączenie wszelkich czynności, zmierzających do zamienienia surowców, t. j. drzewa, stali i żelaza i tym podobnych materjałów na części broni, to znaczy: kolby, zamki, celowniki, lufy i t. d. — oraz na połączenie tych części w jedną całość, to jest gotową całkowicie broń (w danym wypadku karabin).

Czynności, składające się na całość fabrykacji, polegają bądź na pracy umysłowej inżynierów, konstruktorów, techników, kalkulatorów i t. p., bądź też na pracy ręcznej robotników, od niewykwalifikowanych aż do mistrzów kunsztu rusznikarskiego, bądź wreszcie na pracy mechanicznej,t. j. pracy maszyn, dostosowanych do wykonywania określonych prac (t. zw. obrabiarek), a więc tokarń, gryzarek, mertarek, strugarek, szlifiarek, dłutownic i t. d., obsługiwanych przez siły przeważnie niewykwalifikowane, a pracujące pod czujnem okiem doświadczonych kierowników.

Oprócz wymienionych działów, składających się na całość fabrykacji, mamy jeszcze i inne, naprz. dział termiczny (cieplny) i chemiczny, gdzie główną pracę wykonywuje ciepło i pewne chemikalja, dzięki którym materjał przerabiany: czy to stal, czy drzewo nabiera określonych cech, jako to: twardość, sprężystość, wytrzymałość i odporność na wilgoć, rdzę i t. d. Dzięki tym zabiegom gotowe części broni nabierają przyjemnego dla oka wyglądu, który jest bardzo ważnym czynnikiem, wzbudzającym w żołnierzu zamiłowanie do broni, gdyż karabin, jak kobieta: im bardziej olśni wzrok, im milszy jest w użyciu, tem prędzej trafi do serca żołnierza tak, że ten ostatni tem chętniej poświęca mu swój czas i starania.

Wiedząc już, czem jest fabrykacja broni, t. j. na czem ona polega — zapoznajmy się z jej cecha-

mi w odniesieniu do dzisiejszych potrzeb wojny. A więc przedewszystkiem ze względu na obecny sposób prowadzenia wojny przez całe narody, powołane pod broń, fabrykacja musi być *masowa*, t. zn. musi być dostosowana do wytwarzania olbrzymich ilości karabinów *w możliwie krótkim czasie*.

Już na tem tle powstaje pierwsze zagadnienie w postaci — *ekonomji*, czyli oszczędności, t. j. *taniości produkcji, łatwości produkcji*, możliwości zastąpienia sił roboczych siłami niewykwalifikowanemi, nawet kobietami, a więc dążność do zmechanizowania pracy, w dalszym ciągu powstaje kwestja doboru surowców w takiem wyrachowaniu, aby z jednej strony były one tanie, dostępne w czasie wojny, a z drugiej — aby stały wysoko pod względem wartości konstrukcyjnej — jest to *sprawa surowców*.

Dzisiejszy sposób prowadzenia wojny wymaga jednakowej amunicji dla całego wojska, a zatem jednakowego kalibru broni, gdyż inaczej groziłoby to wprowadzeniem zamieszania do zaopatrzenia armji, stąd wniosek, że broń fabrykowana musi być zupełnie jednakowo, czyli *wymienna*, t. zn., że poszczególne części danego karabinu powinny łatwo pasować do innego karabinu bez szkody na działanie, nabój musi pasować do każdej lufy, donośnik musi pasować tak samo dobrze w karabinie po jego wyjściu z fabryki, jak i po włożeniu go do innego karabinu z pośród tych, jakie się zbiera z pól bitewnych, iglica złamana, musi być łatwo zastąpiona inną, to samo zamek, wycior i t. d.

Wymienność poszczególnych części broni zagwarantujemy sobie przez ścisłe ustalenie wymiarów tych części i sposobu wyrobu, oraz wartości błędów, jakie można dopuścić przy wyrobie. (Wymiarów absolutnie jednakowych bez błędu nie da się osiągnąć przy wyrobie, a tembardziej przy wyrobie masowym).

Mamy więc nowe zagadnienie— *sprawy tolerancji*, t. j. błędów dopuszczalnych (tolerowanych).

Streszczając powyższy rzut oka na fabrykację broni, możemy powiedzieć, że najważniejszemi cechami fabrykacji są: *oszczędność, szybkość i dokładność*.

Bronisław Gillern

O ODDZIAŁOWE PROGRAMY PRACY SPORTOWEJ

Komenda Główna wydaje od 4 lat roczne „wytyczne" pracy sportowej oraz program zawodów o mistrzostwo Związku.

W r. b. „wytyczne" poszły nawet dalej, gdyż narzuciły pewien schemat pracy oddziałowej. Naturalnie, że jest to tylko wzór, który w miarę możności lokalnych każdy poszczególny oddział może okroić lub powiększyć.

Nie mniej jest rzeczą bardzo wskazaną, by każdy oddział schemat ten wypracował na cały rok sportowy jak najlepiej — zapoznał z nim swoich członków, wywiesił go na widocznem miejscu zbiórek oddziału, tak, by każdy strzelec wiedział dokładnie, jakie, kiedy i z kim czekają go w najbliższej przyszłości zawody.

Naturalnie, że w terenie tak, jak i w życiu dają się odczuwać wpływy obce. Temi wpływami obcemi na nasz rodzimy plan pracy rocznej będą: święta P. W., wielkie uroczystości państwowe, z okazji których tu i owdzie urządza się zawody, a następnie w większych miastach zawody w poszczególnych gałęziach sportów związków państwowych, a więc np. lekko - atletycznego, piłki nożnej i t. p. Z tego wszystkiego musi więc oddział związkowy zrobić jeden program i honorować go w miarę możności sił fizycznych i finansowych.

Jedynie więc w takim wypadku po wypracowaniu programu może być mowa o planowem, niepodrywającem zdrowia wychowaniu fizycznem, okraszonem zawodami. Bo nie o te zawody chodzi, ale o ciągłą pracę fizyczną oddziału, by był on zawsze w dobrej kondycji fizycznej.

Naturalnie, że program w oddziałach, gdzie niema nikogo, ktoby umiał rzecz poprowadzić, może być np. bardzo ograniczony.

Dla przykładu podam, że wystarczy z sąsiednim oddziałem, czy też innem stowarzyszeniem rozegrać np. *trójbój*, składający się z meczu siatkówki, koszykówki, lub piłki nożnej, z biegu naprzełaj na 3 klm., lub biegu 100 mtr., oraz strzelania małokalibrowego.

Obliczenie na punkty w sposób następujący: za zwycięstwo w grze 1 pkt., za nierozegrane po pół pkt. dla każdego oddziału, za przegranie — 0 pkt., za bieg naprzełaj, w którym może startować cały oddział — po obliczeniu drużynowem punktacja jak wyżej, ze strzelanie po zsumowaniu punktów tak samo.

Naturalnie, że w tym wypadku musi w strzelaniu i biegu uczestniczyć ta sama liczba zawodników. Możnaby te dwa ostatnie punkty zorganizować jeszcze lepiej, t. zn. w ten sposób, by wziął w nich udział cały oddział. Wówczas sumujemy poszczególne wyniki każdego oddziału oddzielnie i dzielimy przez liczbę startujących (liczba ta nie musi być w tym wypadku równa) i otrzymujemy średnią, która będzie w tym wypadku decydującą.

Są to rzeczy łatwe od obliczenia i każdy oddziałowy z głową na karku może to łatwo wykonać.

A teraz inna sprawa. Każdy oddział w terenie, to w rzeczywistości klub sportowy. Ponieważ działalność państwowych związków sportowych kończy się narazie na rogatkach większych miast, cała niezmierzona połać kraju należy do kręgu działania stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, między któremi nasz Związek jest najliczniejszy.

Wyobraźmy sobie, mili Czytelnicy, że nastał taki dzień, w którym każdy oddział Związku: *maszeruje, strzela, uprawia gry sportowe, lekkoatletkę itp.*, jednem słowem z ciężkiego i niezdarnego oddziału o niezdecydowanym kierunku, działanie staje się żywem ogniskiem sportu i radością życia.

Daję słowo, że kiedy nastąpi taki dzień, dam sobie uciąć z radości głowę.

Z drugiej strony wiem, że nic nie ryzykuję. Pewnie dożyję późnej starości i do reszty wyłysieję, gdyż bardzo daleka to jeszcze chwila i dużo potrzeba zrozumienia wśród szarż strzeleckich, by każdy oddział był równocześnie wzorową komórką pracy sportowej.

Gdy to się stanie—a stać się musi — dożyjemy wielkiej chwili i spokojnie możemy odejść.

M. Kurleto.

WIADOMOŚCI O NASZEM PAŃSTWIE

Rolnictwo stanowi bardzo ważny ale nie jedyny dział naszego życia gospodarczego. Potrzeby bowiem ludzkie są nieograniczone i w miarę podnoszenia się zamożności i dobrobytu wzrastają. Jakże różni się już życie nasze od życia naszych ojców, a cóż dopiero mówić o jakichś naszych pradziadach, żyjących tysiąc lat temu! O ile dawniej człowiek z pracy na roli, wraz z myślistwem, czy rybołóstwem zaspakajał swoje potrzeby, to dziś zajęcia ludzkie powiększyły się bardzo co do ilości, wzrosły też i potrzeby człowieka; obok pracy fizycznej powstały wielkie dziedziny pracy umysłowej: uczonych, prawników, lekarzy, nauczycieli, sędziów, rejentów, bankowców i t. d. Praca tych wszystkich ludzi dąży do wytworzenia coraz to nowych wartości, nowych dóbr— wszyscy wzajemnie z sobą uzupełniają się, współdziałają, rywalizują, walczą. Życie człowieka staje się coraz więcej skomplikowane, coraz trudniejsze, wymagające coraz większego przygotowania do spełnienia swej pracy, swych obowiązków, wymagające coraz większej kwalifikacji, coraz większej specjalizacji.. Życie w pojedynkę staje się coraz trudniejsze — ludzie zaczynają się łączyć w organizacje, w związki, zrzeszenia; wytwarza się coraz większe podporządkowanie jednostki tym wszystkim siłom, tym czynnikom, wobec których człowiek znajduje się.

Życie gromady ludzkiej staje się jakąś wielką maszyną, wchłaniającą i wciągającą w siebie wszystko i wszystkich dookoła. Każdy człowiek staje się jakiemś małem kółeczkiem w owej wielkiej machinie, kółeczkiem niby to mającem swoją wolę, lecz w rzeczywistości, działającem według pewnych ustalonych i obowiązujących praw. Powstają wielkie ludzkie wynalazki, rozpoczyna się mechanizacja i specjalizacja wszystkiego. Zrozumienie całokształtu tych stosunków, zrozumienie choćby tylko w najogólniejszych zarysach jest rzeczą potrzebną dla każdego, inaczej nie będzie rozumiał wpływu i wzajemnego stosunku do siebie różnych, nieraz pozornie odległych od siebie zjawisk życiowych — zwłaszcza w dziedzinie życia gospodarczego. Dla ilustracji przytoczę, że wprowadzenie np. maszyny parowej do techniki dokonało olbrzymich przeobrażeń: strajk, organizacje zawodowe, ochrona pracy, umowy zbiorowe, ubezpieczenia od wypadków, na starość i t. p. wszystko związane jest z maszyną parową.

Wszelkie dobra materjalne są, jeśli chodzi o sposób ich powstania, ręczne lub maszynowe. Naturalnie nie należy rozumieć, że ręczne były tylko ręką ludzką robione — człowiek miał zawsze do pomocy jakiś przyrząd, jakieś narzędzie pracy — a maszyna znów zawsze musiała mieć przy sobie człowieka, lecz w pracy ręcznej narzędzie było tylko pomocą człowiekowi — w maszynowej jest odwrotnie: człowiek staje się tylko pomocnikiem maszyny.

A im więcej jest tych maszyn, im są dokładniejsze i doskonalsze, tem mechanizacja jest większa, człowiek odgrywa coraz mniejszą rolę, z czego wcale nie wynika, że staje się zbędnym. Człowiek nie wszędzie i nie zawsze to rozumiał i gdy np. wprowadzono maszynę parową w Anglji akurat prawie 100 lat temu, to robotnicy niszczyli te maszyny w przekonaniu, że one odbierają im pracę, że wywołują bezrobocie i nędzę. Dziś przecież już nikt tak na tę sprawę nie patrzy i nikt z tego powodu maszyn nie niszczy.

Po tych wstępnych uwagach przyjrzyjmy się różnym działom życia gospodarczego. Do rolnictwa najwięcej zbliżone jest górnictwo z tego względu, że te dwie gałęzie pracy ludzkiej dają tak zwane surowce, które przeważnie muszą być przystosowane i przygotowane do dalszego użytku ludzkiego. Najważniejszą zaś gałęzią górniczą jest górnictwo węglowe.

Węgiel to chleb powszedni przemysłu. Polska posiada duże pokłady węgla, lecz znajdują się one w niekorzystnem dla państwa położeniu: są na południowo - zachodnich krańcach naszego państwa, w pobliżu granic. Stąd po pierwsze mogą być łatwo zagrożone przez sąsiadów — po drugie przewóz węgla ze względu na wielkie odległości w stosunku do innych części państwa jest bardzo utrudniony i kosztowny. Węgiel kamienny znajduje się między Krakowem, Katowicami, Królewską Hutą, Sosnowcem i zajmuje przestrzeń około 6 tys. km. kw. Przestrzeń ta nosi nazwę zagłębie węglowe. Być może, że węgiel jest i w innych częściach naszego państwa, lecz jeszcze tego nie wykryto.

Węgiel kamienny zaczęto na ziemiach polskich (na Śląsku najpierw) wydobywać już przy końcu 18 wieku. W okręgu Dąbrowy Górniczej około połowy 19-go wieku. Najbogatsze i najlepsze gatunki mamy na Śląsku. Najgorsze w tak zwanem zagłębiu krakowskiem.

Produkcja węgla w Polsce jest znaczna; wydobywamy rocznie około 38 miljonów tonn (tonna=10 korcy). Mniej więcej tyleż wydobywano węgla przed wojną (w 1913 r. 40 miljonów tonn). Pracuje zaś w górnictwie węglowem około 120 tysięcy robotników (tyleż w 1913 roku) — jest czynnych około 100 kopalń (w 1913 roku 90). Dwie trzecie części wydobytego węgla są spożyte w kraju — jedna zaś trzecia idzie na wywóz. Przeszło 300 miljonów zł. rocznie otrzymuje Polska za sprzedany za granicę węgiel, a stanowi to jedną czwartą część wartości naszego ogólnego wywozu.

Wywozimy węgiel do krajów skandynawskich (Szwecji i Norwegji), bałtyckich (Łotwa, Estonja), południowych (Austrja, Węgry, Włochy). Przed 1925 r. wywożono dużo węgla do Niemiec. Od 1925 r. z powodu t. zw. wojny celnej z Niemcami wywóz węgla polskiego do Niemiec prawie nie istnieje; być może, że obecnie w związku z zawarciem traktatu handlowego wywóz ten wzrośnie. Spożycie węgla w Polsce w porównaniu do innych krajów jest małe (około 10 korcy na głowę rocznie) — wynika to z tego, że ludność zwłaszcza na Kresach Wschodnich używa na opał zamiast węgla drzewa, niszcząc lasy.

W Niemczech i Belgji spożycie węgla jest prawie 4 razy większe (około 35 korcy na mieszkańca). Głównemi naszemi konkurentami w Europie są: Anglja, Niemcy, Francja, a poza Europą Stany Zjednoczone.

W 1927 r. wydobyto w całej Europie 600 miljonów tonn węgla, a

prawie tyleż wydobyły Stany Zjednoczone.

Poniższa tablica lepiej jeszcze nam tę sprawę przedstawi. Rok 1927. Wydobyto miljonów tonn.

1. Anglja	256
2. Belgja	27
3. Czechosłowacja	14
4. Francja	65
5. Holandja	9
6. Niemcy	153
7. Polska	38
8. Rosja	32
9. Stany Zjednoczone	544
10. Japonja	31

Według naturalnie bardzo przybliżonych obliczeń Polska posiada 280 miljardów tonn węgla—co przy obecnym spożyciu starczyłoby na 7 tys. lat.

Zapasy polskiego węgla mają stanowić 26 proc. zapasów Europejskich. Mniej bo tylko 23 proc. tych zapasów ma Anglja, a 29 proc Niemcy.

Pewną rolę odgrywa w życiu gospodarczem węgiel brunatny i torf. I jeden i drugi surowiec jest w Polsce rozrzucony po całym kraju.

J. B.

PIERWSZE ŚWIETLICE

W dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego otwarte zostały na Górnym Śląsku dwie pierwsze świetlice Związku Strzeleckiego, a to w Król-Hucie i w Wielkich-Piekarach; obydwie miejscowości położone na samym pograniczu polsko-niemieckiem.

Zanim opowiem w jaki sposób doszliśmy do „posiadania" własnej świetlicy, przedstawię pokrótce w jakich warunkach ideologja Zw. Strzeleckiego się tutaj szerzy i rozwija i w jakich warunkach pracują i inne organizacje społeczne.

Z dawien dawna zapanował tu zwyczaj „urzędowania" związków i towarzystw w restauracjach, mówiąc poprostu i po „naszemu" w knajpach. Jest to nałóg wszczepiony i zakorzeniony w śląskiej ludności przez „kulturę" niemiecką, która lud śląski skupiała właśnie tam, gdzie go najwygodniej mogła demoralizować, deprawować i wynaradawiać.

Nałóg ten, ta choroba tkwi w ludzie śląskim do dziś dnia, przechodząc na pokolenia młodsze, na młodzież i dzieci.

Inne jeszcze przyzwyczajenia. Może w całej Polsce niema tyle sztandarów, co na Górnym Śląsku. Tu każde koło, każdy oddział stawia sobie za punkt honoru organizacyjnego mieć swój własny sztandar. Wzniosłe to wprawdzie „honory" ale nie dające wiele korzyści

„Ciuła" organizacja cały rok pieniądze, członkowie opłacają podwójne składki miesięczne, byle „na lato" sztandar poświęcić, który sobie potem leży spokojnie u członka „sztandarowego" okazując swe bogactwo raz lub dwa w roku.

Było to dobre, ale za czasów zaborców, kiedy sztandary mówiły i podtrzymywały w narodzie ducha polskiego. Ale dziś? Dziś sztandarem organizacji, to serca i dusze jej członków pełne ukochania i poświęcenia się służbie dla rozwoju i mocarstwowej budowy Ojczyzny.

Dziś trzeba tworzyć żywe sztandary. Sztandary twórcze, sztandary pracy, przedewszystkiem dla tych, którzy są na tyle szczęśliwi, że nie zaznali pruskich sposobów germanizacyjnych, ale którzy jeszcze i teraz są ciągle ze strony niemców, zamieszkujących na Śląsku zagrożeni.

Cóż więc jest tym żywym sztandarem, tym sztandarem pracy?



Sztandar ten — **to świetlica**

To też oddziały strzeleckie na Górnym Śląsku tylko wtedy będą mogły w należyty sposób ideologję strzelecką szerzyć, jeśli się utwierdzą w przekonaniu, jakiem dobrodziejstwem dla pracy strzeleckiej - obywatelskiej, dla pracy na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego jest świetlica.

Ruch świetlicy już się zaczął, bo oto 19 marca otwarły świetlice dwa oddziały strzeleckie. Muszę jednak podkreślić, że uruchomienie świetlicy na tutejszym terenie to niemały trud i znój strzelecki.

W Królewskiej Hucie np. mieliśmy już dość sporo gotówki, przeznaczonej na świetlicę. Czekaliśmy jednak prawie pół roku zanim uzyskaliśmy lokal, mieszkanie na świetlicę. Fundusze zaś zdobyliśmy dzięki współpracy ze Strażą Graniczną przez urządzanie imprez i uroczystości na cele świetlicowe. Tak że o „własnych siłach" jeszcze nic byśmy nie mieli. Świetlica nasza to „spółka" nie akcyjna materjalnie ale akcyjna pracą i wysiłkami Zarządu oddziału oraz drużyny 15 Inspektoratu Str. Granicznej.

Wyobrażam sobie jaką świetlicę, czy dom ludowy mielibyśmy w Król. Hucie, gdyby tak wszystkie organizacje wspólnie jęły się do dzieła.

Ale nam wystarczy choćby najmniejszy pokoik, byle tylko swój własny, strzelecki dach nad szaremi maciejówkami.

Nie wiem skąd, ale mam takie dziwne przeczucie, że na przyszłe Imieniny naszego Komendanta powstanie na Górnym Śląsku nie dwie, ale przynajmniej dwadzieścia świetlic strzeleckich.

Zobaczymy....

„Czarny Stach".

A N

Nazywał się Antoni Rudy, a koledzy zwali go Antkiem, głupim Antkiem, albo i wprost głuptakiem.

Mały, krępy, o długich małpich ramionach zakończonych ogromną, stosunkowo do wzrostu, spracowaną dłonią, zawsze z obgryzionemi paznogciami; o krzywych nogach i dużej usianej piegami twarzy, na którą głęboko na czoło zarastały jasno blond włosy — wyglądał niezbyt zachęcająco Był bardzo silny, i gdyby nie był dobry — mógłby być postrachem dla wszystkich. Lecz ta dobroduszność i spokój nigdy go nie opuszczały. Zawsze był równy, na wszystkie drwiny odpowiadał uśmiechem, co ośmielało załogę torpedowca do coraz to nowych żartów.

Głównym tematem drwin kolegów był stan rodzinny Rudego. Miał on żonę i dziecko. To też od samego rana słyszało się żarty:

— „Antek, — a nie zapomniała żona ci się przyśnić?"

— „Antek, śniło mi się, że żona ci nie dotrzymuje wiary i to jeszcze z kim cię zdradza? z Kurowskim."

Kurowski był to największy kawalarz na torpedowcu. Gdzie tylko Antka zobaczył, zawsze znalazł dla niego jakiś zły żart, którego tematem był oczywiście Antek lub jego,Bogu ducha winna, rodzina.

— Głuptaku, — mawiał do niego Kurowski — stanowczo marnujesz się w marynarce. Tobie trzeba objąć ochronę ogrodów. Nie potrzebaby było strachów na wróble, a jakbyś grabie rozłożył to straszyłbyś wszystkich złodziejów .

Albo — „Antosiu kochany, stań równo i weź pedały do kupy, bo widzisz muszę koło narysować, a z natury będę miał łatwiej".

A Antek uśmiechał się tylko i nigdy się nie gniewał. I byłoby tak zawsze, gdyby Kurowski nie przeciągnął struny. Ale był on zanadto ośmielony i coraz dalej, coraz to gorsze kawały urządzał Antkowi, aż wreszcie pękła jego cierpliwość.

Pewnego razu Antek dostał list od żony, w którym była fotografja jego syna. Zaszył się więc w najdalszy kąt i tam z miłością wczytywał się w znajome pismo, gdy raptem do kabiny wszedł Kurowski. Wracał z lądu i był mocno wstawiony. Gdy tylko zobaczył Antka, zaczął jak zwykle żartować.

— „Słuchajcie chłopcy — krzyczał — powiem wam nowinę. Dowiedziałem się, że ojciec naszego głuptaka był murzynem, dlatego jest biały w czarne kropki, a teraz i dzieci jego z dziedziczności muszą być kropkowane albo w pasy czarno-białe. Powiedz Antosiu, czy twój mały jest w kropki czy w pasy?"

Cała załoga wybuchnęła zdrowym śmiechem, a Antek uśmiechał się tylko i nic nie mówił.

— „Powiedz że, małpiszonie jeden, przyznaj się, że w paski" — mówił Kurowski, podchodząc do Antka i w tym czasie ujrzał leżącą na kocu fotografję.

— „A to co za szczeniak" — drwił dalej, ale spojrzawszy na Antka pożałował tego co powiedział.

Antkowi krew uderzyła do głowy, zdawało się, że jeszcze chwila a wytryśnie strumieniem z dziko patrzących oczu. Ścisnął pięści aż kości zatrzeszczały w stawach i wolno zbliżał się do przerażonego i cofającego się Kurowskiego. Wszystkim obecnym zrobiło się zimno. Cisza zaległa kabinę, w powietrzu czuło się jakieś nieszczęście. Nikt z marynarzy nie ruszył się z miejsca, byli jakgdyby pod hypnozą wyglądu Antka. Gdy Kurowski cofając się wciąż oparł się o ścianę — Antek przysunął się do niego dysząc ciężko i dławiąc się słowami, które nie chciały mu przejść przez kurczowo zaciśnięte gardło. Wreszcie podniósł swą ogromną rękę ze ściśniętą pięścią i trzymając ją tuż przy twarzy Kurowskiego wykrztusił:

— „Jak będziesz miał swoje dzieci to ich możesz szczeniakami nazywać, a do mego ci wara. A jeszcze powiem ci, że dość już mam twoich głupich żartów,



Antkowi krew uderzyła do głowy. Ścisnął pięści i wolno zbliżał się do przerażonego Kurowskiego

E K

zbrzydło mi. Nienawidzę cię. Jeszcze raz a zgniotę cię, ty podły robaku — cofnął się o dwa kroki i dodał z wściekłością — wiedz, że gdybyś ginął to cię i wtedy nienawidzieć będę.

Zawrócił się i odszedł do swojej koji.

Od tego czasu Antek z Kurowskim nie rozmawiał i nawet nie patrzył w jego stronę. A Kurowski już nie żartował.

Antek niebardzo dobrze znosił morze, — trochę chorował. I teraz, gdy zdał wachtę [1]) w kotłowni (był palaczem) nie schodził do kabiny, lecz siedział na pokładzie i w duchu przeklinał ostry Nord-Ost. [2]).

Nic dziwnego. Już trzeci dzień dywizjon torpedowców jest na morzu i trzeci dzień, ani na chwilę pokład nie wysycha. Za każdem przechyleniem coraz to nowe fale zmywały go doszczętnie, jakgdyby zawzięły się wypolerować gładkie płyty żelazne do połysku salonowej posadzki. Wysokie, kształtne dzioby torpedowców, co chwilę wznosiły się wysoko, ukazując czyściutką czerwień części podwodnej; lub opadały w otwierającą się przed nimi przepaść wodną, zarywając się w śnieżnej pianie, by znowu się wznieść na szczyt następnej fali.

Białe wierzchołki masztów przychylały się ustawicznie drażniąc siwe czubki bałwanów, które zdawało się, wytężały wszystkie siły by dosięgnąć swawolne masztaki. [3]) .

Dowódca torpedowca — młody ale wytrawny już marynarz, ubrany w nieprzemakalny płaszcz i takąż „sujd - westkę",[4]) balansował na mostku mocno trzymając się poręczy i co chwilę popatrywał to na idący przedni torpedowiec to na kompas. Sygnalista przykucnął w kąciku wpatrzony we flagowy okręt [5]) — nie opuści on żadnego

[1]) Wachtą — na okręcie nazywa się dyżur.
[2]) Nord-Ost — określenie wiatru.
[3]) Masztak — górna część masztu.
[4]) Sujd-westka — kapelusz uszyty z nieprzemakalnego płótna lub ceraty na wzór rybackiego.
[5]) Flagowy okręt — okręt na którym znajduje się dowódca zespołu.



Antek nie myślał długo. Nerwowym ruchem zdjął buty i wskoczył do wody.

sygnału, zna dobrze swoje obowiązki. Wreszcie świadomy swoich czynów sternik, wprawną ręką prowadzi torpedowiec, bo wszak przy takiej pogodzie jeden nieumiejętny ruch może doprowadzić do katastrofy.

Marynarz Kurowski ma wachtę na pokładzie, skręcił się pod kominem z podwietrznej strony pokładu [6]) i spogląda od czasu do czasu na mostek, czy go dowódca nie woła.

Antek to wszystko obserwuje, siedząc przy zapasowym sterze na rufie [7]), i myśli sobie:

„Jak to taki duży okręt tylko sternika się słucha i idzie tam gdzie mu każą, nie patrząc na wszystkie przeszkody, które spotyka na drodze".

Wtem widzi, że dowódca podchodzi do trapu [1]) i gwiżdże. Sygnału nie słychać, gdyż zagłusza go ryk morza i wycie wiatru, domyśla się jednak że tak jest, bo oto Kurowski zrywa się i włazi na mostek. Staje na ostatnim stopniu trapu i słucha co mówi dowódca. Potem odrywa prawą rękę od poręczy, salutuje i tutaj staje się coś strasznego. Gwałtowny przechył okrętu odbiera Kurowskiemu równowagę, jednocześnie jedna ręka nie wytrzymuje ciężaru ciała. Kurowski przychylił się wtył i runął z mostu do wody.

[6]) Podwietrzna strona —w odróżnieniu nawietrznej oznacza stronę zaciszną od wiatru.
[7]) Rufa — tył okrętu.
[1]) Trap — schody na okręcie.

— „Człowiek za burtą" [2]), rozlega się komenda.

W jednej chwili na reji [3]) masztu zakwitły barwne chorągiewki sygnału, strzał armatni rozdarł wycie wichru, rozległy się dzwonki telegrafu maszynowego [4]) i alarmowe. Z mostku komendanta odłączyło [5])

[2]) Burta — bok okrętu.
[3]) Reja — poprzeczne drzewce na maszcie, na którym podnoszą się flagowe sygnały.
[4])Telegraf maszynowy — urządzenie do podawania sygnałów do maszyn.

się koło ratunkowe i zataczając szeroki łuk spadło w spienione fale. Strzałka na zegarze telegrafu przesunęła się na „stop", a jednocześnie na drugim końcu reji wysoko, aż pod sam koniec linki, wzbiła się czarna kula [6]). Idące z przodu okręty odpowiedziały na sygnał i zwolniły bieg.

Na pokład wysypała się załoga łodzi ratunkowej i przeznaczeni do alarmu „człowiek za burtą". Bezradni stanęli nad uwiązaną do sztormu [7]) łodzią. Zanim ją rozwiążą?! a zresztą czy będzie możliwe w taką pogodę spuścić łódź.

Komenda z mostku brzmi: „łodzi nie spuszczać".

Antek zdrętwiał.

— „Jezus Marja, toż przecież Kurowski nie umie pływać dobrze — tylko, tylko zaczął się uczyć"— przemknęło mu w myśli jak błyskawica.

Co robić?..

Lecz namyślać się nie było kiedy. Cała spowita pianą głowa Kurowskiego szybko zbliżała się do rufy.

I Antek nie myślał długo. Nerwowym ruchem zdjął buty i czyniąc znak krzyża skoczył do wody tuż obok wykrzywionej z przerażenia twarzy Kurowskiego.

U wszystkich zebranych na pokładzie wydarł się jeden wspólny okrzyk:

— „Rudy skoczył!"

— Warjat — słychać stłumiony głos — napewno utonie razem z Kurowskim.

A torpedowiec już zataczał koło, aby podejść bliżej do walczących z dzikim żywiołem. Nie było to jednak łatwem. Przy tak wzburzonem morzu robić zwrot jest bardzo niebezpiecznie, gdyż w momencie kiedy okręt staje równolegle do fali może być z łatwością przewrócony. To też kilkanaście minut przeszło zanim kapitanowi udało się tak wymanewrować, aby mieć obydwóch marynarzy tuż przy burcie. Rzucono drugie koło ratunkowe uwiązane na linie, za które omdlewający już Antek chwycił jedną ręką trzymając w drugiej nieprzytomnego Kurowskiego. W następnej chwili uwiązał rzuconą mu linę dookoła stanu kolegi i w ten sposób oboje zostali wyciągnięci na pokład.

Znowu wykwitły kolorowe chorągiewki na rejach masztów. Sygnał oznaczał: „człowiek wyłowiony" i za chwilę rozległ się dzwonek telegrafu maszynowego, a równomierna gra kadłuba okrętu dawała znać, że torpedowiec ruszył naprzód.

Wyciągnięty na pokład Antek zemdlał, a kiedy przychodził do przytomności ujrzał stojącego nad nim kapitana, który trzymając w jednej ręce szklankę z wódką i starając się wlać ją do rozchylonych ust Antka drugą podtrzymywał mu głowę.

— Winszuję wam, Rudy, krzyża zasługi — rzekł — sprawiliście się jak bohater, bez waszego czynu Kurowski już by nie żył. Chciałbym mieć więcej takich marynarzy na moim torpedowcu.

I Antek czuł się bardzo szczęśliwy, bo wszak wyratował życie ludzkie.

— Chodź, Kurowski, na ląd — zapraszają koledzy — napijemy się sobie po jednemu.

— E, nie pójdę, wolę zostać na okręcie, zagramy sobie z Antkiem w szachy — odpowiada Kurowski

A za chwilę widać dwóch nowych serdecznych kolegów, jak siedzą i grają w skupieniu w szachy, a na piersi jednego z nich dyskretnie pobrzękuje nowiusieńki krzyżyk na czerwonej wstążeczce.

O. Ż-ski.

[5]) Na mostku komendanta każdego okrętu zainstalowane jest urządzenie, które pozwala na natychmiastowe rzucenie do wody koła ratunkowego.

[6]) Czarna kula — wskazuje bieg okrętu.

[7]) Podczas burzy wszystkie przedmioty znajdujące się na pokładzie uwiązują się mocno by nie zostały zmyte przez fale.

165 absolwentów różnych kursów

w Okręgu Brześć n/B.

Rozkazem Nr. 4 Okręgu Brześć n/B. podano do wiadomości o ukończeniu różnych kursów przeszkoleniowych przez 165 strzelców i strzelczyń.

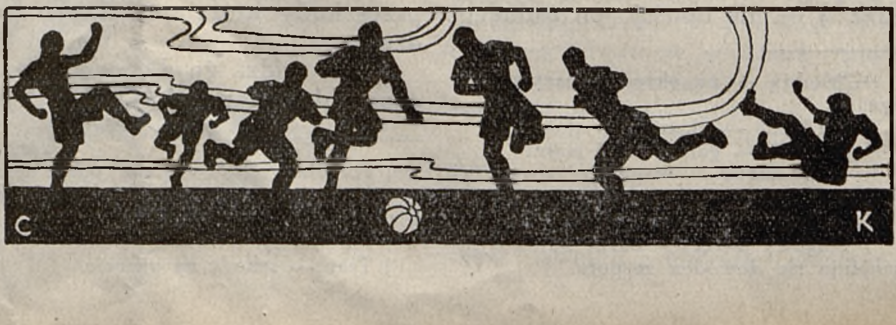
Pokaźna ta liczba uczestników kursów przypada na okres 2 - u miesięczny luty i marzec b. r.

Rozpatrując poszczególne kursy przekonamy się, że kursów P. W. odbyło się 2, mieszanych P. W. i wyszkolenia strzeleckiego 3, doświadczalnych strzeleckich 2, przodowników ćwiczeń cielesnych 1, oświatowy 1,

Jak z tego widać pokaźna liczba instruktorów zasiliła szeregi Związku. Ponieważ zaprowadzona zostaje również ewidencja absolwentów kursów, możliwe jest, że materjał instruktorski nie zginie w morzu strzeleckim, ale będzie dla dobra Związku szkolił mniej doświadczonych towarzyszów w oddziałach. W dziedzinie sportu, ponieważ to mię najwięcej dotyczy w tej chwili mam do zanotowania 15 nowych przewodników Ośrodka W. F. Brześć n/B., którzy ukończyli 8 tygodniowy kurs W. F. są to ob. ob.: Kalinowski M. i Łojko M z Drohiczyna, Bobrowski W. i Opolski M. z Bielska Podl., Krzebciński S. — Siemiatycze, Bekało S. — Włodawa, Buko K., Buko Ed. — Makasie, Wojciechowski F.—Włodawa, Bogulski R. — Janów Pdl. Łazarowicz M., Olizirowicz B. — Łuniniec, Owsiany Al. — Nowogródek, Kozłowski M. — Prużany, Lassen de Łago W. — Brześć n/B.

Spora ta garstka niezawodnie weźmie się z wiosną usilnie do pracy, by kłaść podwaliny pod nasz sport i wychowanie fizyczne na kresach.

K.



„O MORALNĄ PRACĘ NARODU"

Antoni Anusz i Wł. Pobóg - Malinowski.—„Józef Piłsudski. 1926-1929. Przemówienia, wywiady i artykuły". Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Polska Zjednoczona". Skład główny: Dom Książki Polskiej.

Moralną pracą narodu polskiego nazwał w swoim czasie Marszałek Piłsudski zjawisko w naszem życiu społeczno-politycznem, które ujawniło się w dobrowolnem, bezgranicznem poddaniu się woli całego spełeczeństwa polskiego pod Jego władzę, kiedy zaszła tego potrzeba, kiedy losy powstającego państwa polskiego tylko Jemu można było powierzyć, Jemu, który był opromieniony aureolą Odrodziciela narodu i sławą Bohatera, który siłą zbrojną doprowadził naród do wywalczenia niepodległości.

Zjawisko owo miało miejsce w samem zaraniu istnienia niepodległej Polski, kiedy w listopadzie 1918 r. powierzono Mu nieograniczoną władzę w państwie, kiedy następnie Sejm jednogłośnie obrał Go Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem.

Wtedy rozumiano, jakie cele przyświecają Szaremu Wodzowi, wtedy wyczuwano dogłębnie, na jaką drogę skieruje Marszałek pracę nad tworzeniem w odrodzonej Polsce kultury polskiej i własnych form państwowości.

Rozumieli i wyczuwali nietylko ludzie, całkowicie oddani Wodzowi, ale i ci, którzy stali od osoby Marszałka Piłsudskiego daleko, rozumieli i wyczuwali, bo inaczej być nie mogło, bo to była jedyna droga, którą do dalszego, pomyślnego rozwoju państwa dojść było można, rozumieli i wyczuwali bo rozumieć i wyczuwać chcieli.

Dalsza twórcza i żywotna praca Marszałka nad budowaniem i utrwalaniem niepodległej państwowości nie zawsze była na rękę ludziom złej woli, którzy zaczęli wypaczać myśli i czyny Odrodziciela Narodu i im się przeciwstawiać. Niecały naród wykonywał szczytną *pracę moralną*, którą wykonywał w zaraniu niepodległości państwa.

Poznanie czynów i myśli Marszałka Piłsudskiego w okresie, kiedy widząc rosnącą i mnożącą się nieprawość w odrodzonej ojczyźnie, wrócił do czynnej pracy twórczej, poznanie Jego wytycznych pracy w dalszym okresie czasu, zamykającym się w latach 1926 — 1929 da możność należytego zrozumienia, jaką drogą podąża polityczna i moralna przebudowa naszego państwa, w którą Marszałek Piłsudski tyle wysiłków i pracy wkłada.

Tem ważniejszem jest zorjentowanie się w tych rzeczach, że w chwili obecnej w życiu naszem polityczno - społecznem tak aktualnem i tak ważnem jest zagadnienie przebudowy ustroju naszego państwa i organizacji jego władz. Tem pilniejszą była sprawa dania możności każdemu obywatelowi zorjentowania się w poglądach na te sprawy Marszałka Piłsudskiego, im bardziej te poglądy winny być rozpowszechniane i podzielane.

Temi względami kierowali się ob. ob. *Antoni Anusz i Wł. Pobóg-Malinowski*, zbierając w wydaniu książkowem wszystkie przemówienia, wywiady i artykuły Marszałka z lat 1926 — 1929 i zaopatrując je w komentarze, dotyczące charakterystyki wydarzeń politycznych w naszem państwie, związanych z owemi przemówieniami, wywiadami i artykułami Marszałka.

„Dobro narodu i państwa wymaga, aby Józef Piłsudski w swych zamierzeniach, zakrojonych na miarę historyczną, miał świadome poparcie większości społeczeństwa i nie był zmuszony ukradkiem, kontrabandą niejako, uprawiać rolę ojczystą pod posiew wielkiej i sławnej przyszłości. Aby dać komuś świadome poparcie, należy rozumieć jego cele i metody działania — pisze jeden z autorów omawianej książki — ob. Antoni Anusz.

Wydana książka, zawierająca dzieje myśli, czynów Marszałka za ostatnie trzy lata, ma na celu „udostępnienie wszystkim w Polsce źródła poznania i zrozumienia tego, jak mówi i pisze człowiek czynu, organizator zwycięstw i twórca faktów historycznych" i cel swój najzupełniej spełnia.



A poprzez czytanie i rozpowszechnianie owej książki i zawartych w niej myśli Marszałka, wytworzy się i zrozumienie potrzeby i konieczności dążenia Marszałka do przebudowy ustroju państwowego, w związku z którym ob. Antoni Anusz pisze: „Ustrój państwowy musi być dopasowany do wartości obywatelskiej i kultury państwowej przeciętnego obywatela. Bezpieczeństwo państwa nie może być gruntowane na wierze, że w dniach niebezpieczeństw znajdzie się zawsze mocarz czynu, który swym genjuszem politycznym odrobi braki konstytucji i zagarnie dla siebie tyle władzy, ile mu będzie potrzeba do zorganizowania obrony państwa.

Ta spekulacja ustrojowa, która z wyjątku usiłuje tworzyć regułę, nie zdoła uspokoić sumienia żadnego patrjoty, który nietylko poznawał, lecz i myślowo przeżywał dzieje swojego narodu. Każdy bowiem Polak musi odczuwać ból i głębokie upokorzenie, gdy umysłem swym ogarnia wszystkie klęski, nieszczęścia, straty i krzywdy, które spadały na naród w ciągu kilku stuleci z powodu wad i przywar naszej psychologji politycznej, niepozwalających na wyłonienie silnej, trwałej i sprawiedliwej władzy państwowej.

Kto myślowo przeżył i przebolał upadek polityczny narodu, ten zrozumie cel, metodę działania i sposób wypowiadania się J. Piłsudskiego.

Natchniony język Kazań Sejmowych Skargi i ewangeliczny język Ksiąg Pielgrzymstwa nie wstrząsnęły sumień najbardziej zatwardziałych burzycieli jedności i siły narodu.

Może to osiągną słowa Marszałka Piłsudskiego".

Napewno osiągną. Napewno myśli Marszałka Piłsudskiego znajdą zrozumienie i odczucie wśród jak najszerszych mas społeczeństwa polskiego, napewno *moralna praca* narodu wobec konieczności dziejowej przebudowy moralnej i kulturalnej naszego życia państwowego znowu się przejawi.

Jan Krzemiński.

OKRĘGOWE ZAWODY STRZELECKIE WE LWOWIE

W dniach 7 — 9 czerwca 1930 r. odbędą się we Lwowie na strzelnicy Kleparowskiej Okręgowe Zawody Strzeleckie o mistrzostwo p. w. Związku Strzeleckiego VI Okręgu.

Komitet honorowy: Inspektor armji gen. dyr. Römmel Juljusz, Komendant Główny Związku Strzeleckiego gen. bryg. Jaxa Rożen Władysław, dowódca Okręgu korp. gen. Popowicz Bolesław, Wojewoda lwowski Gołuchowski Wojciech, Wojewoda stanisławowski dr. Nakonecznikoff Klukowski Stanisław, Wojewoda tarnopolski Moszyński Kazimierz, Komisarz Rządu król. stoł. m. Lwowa prof. Nadolski Otto.

Komitet organizacyjny: Honorowy przewodniczący: ppłk. dypl. Niezabitowski Tadeusz, przewodniczący ppłk. Csadek Tadeusz, komisarz główny zawodów: kpt. Idzik Marjan komendant VI Okr. Zw. Strzel., przewodniczący komisji sędziowskiej głównej odwoławczej — mjr. dypl. Krauss Stanisław.

PROGRAM ZAWODÓW STRZELECKICH.

1. Zawody powszechne dostępne dla wszystkich bez wyjątku obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Broń długa wojskowa.

§ 1. Broń: długa typu wojskowego używanego w piechocie armji polskiej. Odległość 300 mtr. Tarcza: 10 pierścieniowa, o średnicy największego pierścienia 1 mtr. z polem czarnem 60 cm. Ilość strzałów: 3 serje 10-cio strzałowe, po jednej z 3-ch podstaw regulaminowych i po 3 strzały próbne do każdej serji. Czas serji: 15 minut. Ocena: według sumy punktów we wszystkich serjach.

§ 2. Broń długa typu wojskowego: używanego w piechocie armji polskiej, Odległość: 200 mtr. Tarcza: 5 sylwetek regulaminowych 5-pierścieniowych, Ilość strzałów: 2 serje pięciostrzałowe (w każdej serji) po jednym strzale do każdej sylwetki. Czas serji: 30 sekund. Ocena: według ilości trafionych sylwetek przy równej ilości punktów i trafionych sylwetek, rozgrywa po jednej serji, aż do rezultatu.

BROŃ DŁUGA DOWOLNA.

Zawody zespołowe

§ 3. Broń długa dowolna — reszta warunków jak w strzelaniu z § 1, lecz 6 seryj 10 strzałowych, po 3 z 3-ch postaw regulaminowych i po 3 strzały próbne do serji. Ocena: a) drużynowa za łączny wynik zespołu złożonego z 5-ciu zawodników jednego stowarzyszenia P. W. jednego pułku lub równorzędnej instytucji wojskowej, klubu lub stowarzyszenia sportowego lub strzeleckiego. b) indywidualne za najlepszy wynik jednego zawodnika. Udział tylko dla posiadających ważną na dany czas legitymację oddziału W. P. wojskowego lub klubu sportowo strzeleckiego.

BROŃ DŁUGA MAŁOKALIBROWA.

§ 4. Broń długa dowolna cal 22. Odległość 50 mtr. Tarcza: 10-cio pierścieniowa o średnicy największego pierścienia 24 i pół cm., z polem czarnem 12 cm. Ilość strzałów: a) 8 seryj 5-cio strzałowych z postawy regulaminowej stojącej, b) 8 seryj 5-cio strzałowych z postawy regulaminowej leżącej. Do każdych 8 seryj z obu postaw po 10 strzałów próbnych nieocenionych. Czas serji 5 - cio strzałowej — 8 minut. Ocena za: a) z 40 strzałów z postawy stojącej, b) z 40 strzałów z postawy leżącej, c) z 80 strzałów z obu konkurencyj a i b bez powtarzania strzelania jako za strzelanie kombinowane.

BROŃ KRÓTKA.

§ 5. Broń: krótka dowolna, o kalibrze nie większym jak 7,65 mm. wadze do 800 gramów i długości lufy najwyżej 10 cm. na pociski o płaszczu niklowym lub t. p. i zapale centralnym. Odległość 10 mtr. Tarcza: sylwetka stojącego człowieka podzielona na 5 pierścieni. Ilość strzałów: dowolna w czasie 6 sekund. Ocena: według ilości trafień. Przy równej ilości trafień, o lepszem miejscu decyduje większa ilość punktów. Za każdą przekroczoną sekundę odlicza się jedno trafienie i 5 punktów.

UWAGA: Na komendę „gotowi" zawodnicy stają frontem do tarczy. Na komendę „ognia" chwyta zawodnik za pistolet lub rewolwer ukryty w zamkniętej pochwie lub kieszeni, wydobywa go, i po wprowadzeniu naboju do lufy przy pistolecie automatycznym, lub odwiedzeniu kurka przy rewolwerze zaczyna strzelać. Przed tą komendą, rewolwer może być naładowany, lecz kurek nie może być odwiedziony, pistolet zaś może mieć magazynek pełny, lecz kuli w lufie nie może posiadać.

II. ZAWODY GŁÓWNE.

Jako zawody eliminacyjne okręgowe o mistrzostwo Zw. Strzeleckiego ściśle według programu, wydanego przez Komendę Główną.

W zawodach tych może brać udział każdy obywatel Rzeczypospolitej, za wyjątkiem zawodów głównych, w których udział dostępny jest jedynie dla członków Związku Strzeleckiego.

Udział w zawodach należy zgłosić pisemnie pod adresem Komisji Zawodów we Lwowie, ul. Janowska 5, lub na strzelnicy do dnia 8.VI b. r. włącznie.

Wpisowe kosztuje 3 zł.

III Harcerskie Centralne Zawody Strzeleckie

W dniach 25 i 27 kwietnia odbyły się w Warszawie III Harcerskie Centralne Zawody Strzeleckie.

Zawody zostały otwarte w dniu 25-ym o godz. 9-ej na strzelnicy przy ul. Zielenieckiej. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością gen. Wróblewski, d-ca D. O. K. I, płk. Wielowiejski, szef korpusu kontrolerów, ppłk. Kowalki, zast. kdta miasta, mjr. Wądołowski z P. U. W. F., mjr. Pfeiffer, delegat M. S. Wojsk., mjr. Lewin i mjr. Ziębski z D. K. O., mjr. Rybicki z 21 p. p., mjr. Felsztyn, delegat P. Z. B. M., ob. Żochowski ze Związku Strzeleckiego i p. Szumowski, kmdt Zw. Mł. Pionierów.

Zawody otworzył przewodniczący Związku Harc. Polsk., wojewoda Sołtan, który w kilku słowach przypomniał, że praca w P. W. jest tradycją staropolską, ponieważ ćwiczenia rycerskie młodzieży szlacheckiej były właśnie pracą przysposobienia się do obrony kraju.

W odrodzonej Polsce powrót do tej tradycji jest dziełem Marszałka Piłsudskiego, Jego myślą i Jego wskazaniem, jest on też zasługą Jego współpracowników, którzy myśl Jego wcielili wedle Jego wytycznych w życie, w pierwszym więc rzędzie zasługą dyrektorów P. W. i W. F. pp. płk. Ulricha, płk. Kilińskiego.

Charakteryzując pracę p. w. w harcerstwie, wskazał woj. Sołtan, że praca ta byłaby niemożliwą bez wydatnej pomocy wojska i poszczególnych oficerów. Wdzięczność swą za to niech wyrażą harcerze, nie słowy, lecz czynem: dobremi wynikami zawodów.

Po tem przemówieniu gen. Wróblewski w krótkich żołnierskich słowach życzył zawodnikom powodzenia. Następnie po przemówieniu Nacz. Kmdt. Gł. Sedlaczka

i po oddaniu strzałów honorowych zawo-konkurencyj.

Odbywały się one na trzech strzelniach równocześnie: przy ul. Zieleniecktej (Zw. Strzeleckiego), na Nowym Świecie (Legja) i na Bielanach (garnizonowa).

W zawodach wzięło udział 281 harc., 21 konkurencyj.

784 harcerzy x konkurencji = 51 %, maksymalnej ilości zawodników, którzy mogli być zgłoszeni.

Wyniki zawodów są następujące:

A) BROŃ DŁUGA WOJSKOWA.

1) *300 mtr., 3 postawy, tarcza 100 x 60, po 20 strzałów z każdej postawy, 18 próbnych, maxim. 600 pkt:* 1) Elke (Zgierz) — 359 pkt. 2) Unger (Kielce) — 297 pkt. 3) Sawicki (Warszawa) — 291 pkt.

2) *300 mtr., stojąc w tej samej konkurencji, maks. 200 pkt.:* 1) Unger — 112 pkt. 2) Elke — 101 pkt. 3) Szymczyk (Opatów) — 77 pkt.

3) *300 mtr., klęcząc w tej samej konkurencji, maks. 200 pkt.:* 1) Elke — 124 pkt. 2) Rohoziński (Pułtusk) — 92 pkt. 3) Sawicki — 91 pkt.

4) *300 mtr., leżąc z tej samej konkurencji, maks. 200 pkt.:* 1) Elke — 134 pkt. 2) Sawicki — 127 pkt. 3) Unger — 125 pkt. Udział 39 zawodników.

5) *100 mtr., postawa dowolna, tarcze 80/40, 20 strzałów, 6 próbnych, maks. 200 pkt., grupa do lat 20:* 1) Zajda (Opatów) 162 pkt. 2) Piwowarski (W-wa) 157 pkt. 3) Jakubowski (Wilno) 157 pkt. Udział 29 harcerzy. *2 grupa powyżej lat 20-u:* 1) Kotwa (Ostrowiec) 176 pkt. 2) Boye (W-wa) 176 pkt. 3) Jarzewski (Pułtusk) 174 pkt. Udział 42 zawodników.

C) BROŃ KRÓTKA.

6) *Pistolet wojskowy, 20 mtr. O tytuł pistoletowca harcerza, tarcza 30/6, 2 serje po 6 strzałów i 3 próbne, maks. 120 pkt.:* 1) Kubalski (W-wa) 91 pkt. 2) Boye 88 pkt. 3) Unger 80 pkt.

7) *O mistrz Z. H. P., pistolet cal. 22, 50 mtr., tarcza 50/20, 4 serje po 10 strzałów i 12 próbnych, maks. 400 pkt.:* 1) Kubalski 287 pkt. 2) Unger 280 pkt. 3) Boye 270 pkt.

D) BROŃ DŁUGA DOWOLNA CAL. 22.

50 mtr., trzy postawy, o mistrz. harc. Stolicy, tarcza 24½ x 12, po 20 strzałów z każdej postawy, 18 próbnych, maks. 600 pkt.: 1) Boye 509 pkt. Kubalski 507 pkt. 3) Jędrall (W-wa) 492 pkt. Udział 70 zawodników.

9) *50 mtr. stojąc, ta sama konkurencja maxim. 200 pkt.* 1) Boye 168 pkt. 2) Jędrall 166 pkt. 3) Kubalski 165 pkt.

10) *50 mtr. klęcząc, ta sama konkurencja, maxim. 200 pkt.* 1) Kubalski 168 pkt. 2) Boye 166 pkt. 3) Jędrall 161 pkt.

11) *50 mtr. leżąc, ta sama konkurencja maxim. 200 pkt.* 1) Boye 175 pkt. 2) Burakowski (W-wa) 174 pkt. 3) Kubalski 174 pkt.

12) *100 mtr. postawa stojąca o mistrz. Z. H. P. tarcza 80/40 maxim. 400 pkt.* 1) Boye 353 pkt. (rekord harcerski), 2) Kubalski 347 pkt. 3) Jędrall 347 pkt.

13) *Zespołowe mistrzostwa Z. H. P. (Zespól 5 - ciu) 50 mtr. postawa stojąca, tarcza 50/20 po 10 strzałów i 3 próbne na zawodnika maxim. 500 pkt.*

I) Zespoły starsze: I zespół 15 warsz. Dr. Harc., 431 pkt. (Boye, Kubalski, Błażewski, Burakowski, Uzdowski), 2) zespół Głównej Kwatery Harcerskiej 400 pkt. 3) zespół Grodziskiej Drużyny Harcerskiej 400 pkt.

II) zespoły młodsze: 1) Zespół 6 Toruńskiej Dr. Harcers. 354 pkt. (Jacobson, Zabierzowski, Haliński, Voss, Milkamanowicz), 2) Zespół 16 Poznańskiej D. H. 331 pkt. 3) Zespół 35 Warszawskiej D. H. 295 pkt.

14) *100 mtr. leżąc strzelanie „Senjorów" o nagrodę P. Z. B. M., tarcza 50 20 2 serje po 10 strzałów, 6 próbnych maxim 200 pkt.* 1) Mierzkowski (Pułtusk), 182 pkt. (rekord harcerski), 2) Nagajski (Brodnica) 175 pkt. 3) Sawicki 170 pkt.

15)*25 mtr. Stojąc o mistrz. „Junjorów" do lat 16-u, tarcza 30/6, 2 serje po 10 strzałów, 6 próbnych, max. 200 pkt.* 1) Haliński (Toruń) 167 pkt., 2) Voss (Toruń) 165 pkt. 3) Skalski (W-wa) 162 pkt.

16) *Mistrzostwo zespołowe drużyn Wielkopolskich Z. H. P., 50 mtr., post. stojąca, tarcza 50 20 cm, maxim 300 (zespół 3-ch)* 1) 1 lotnicza poznańska D. H. 186 pkt. (Wróblewski I, Jankowski, Wróblewski II) 2) 10 poznańska 171 pkt. 3) 1 lotnicza poznańska 165 pkt. udział 18 - stu.

17) *Strzelanie „Pocieszenia" 50 mtr. tarcza 50/20 cm., postawa stojąca, 10 strzałów i 3 próbne, maxim. 100 pkt.* 1) Górski (Przasnysz) 90 pkt. 2) Błażewski (W-wa) 89 pkt. 3) Klein (Brodnica) 88 pkt.

OGÓLNE ZESTAWIENIE MISTRZOSTW

Mistrzostwo „H. K. S. Ł." (jednostkowe) w 1930 r. Boye Stefan Warszawa).

Chorągwi Z. H. P. w 30 r. Warszawa 185 pkt.

Udział brało 13 Chorągwi Harcerskich, Zawodnicy z 32 środowisk, Tarcz około 5.000. Strzałów przeszło 32.500.

W dniu 27/4 o godz. 20, ½. uroczystość rozdawania nagród w lokalu Gimn. Batorego zaszczycili:

Mjr. Wądołkowski, Delegat P. U. W. F. i P. W., Mjr. Felsztyn, del. P. Z. B. M. Mjr. Plejfer, del. M. S. Wojsk., p. Szumowski Kom. Gł. Zw. Mł. Pionierów, Przedstawiciele Władz Harcerskich, Zw. Strzeleckiego i liczne grono gości.

Nagród 31, żetonów 117, oraz premje amunicyjne „Pocisk" i honorowe dyplomy.

Komisję Sędziowską Weryfikacyjną pod przewodnictwem vice-prezesa P. Z. B. M. mjr. Dr. Tad. Felsztyna stanowili: Przedstawiciele Zw. Mł. Pionierów, Zw Strzeleckiego, W. Kl. Sport. „Legja" oraz Władz Harcerskich.

Zawodami kierował Komisarz i Sędzia Główny por. Juljan Leśniewski z Głównej Kwatery Harcerskiej.

Święto Komendanta w oddziałach

W RADOMIU

Większą część uroczystości przeniesiono na niedzielę, 23-go marca, by mogła wziąć w nich udział jaknajwiększa ilość osób.

Atrakcją dnia był zainicjonowany w r. ub. przez Zw. Strzelecki 20 klm. marsz Przytyk — Radom i zawody strzeleckie strzelnicy małokalibrowej Miejskiego Komitetu P. W. i W. F.

Defilada, przeprowadzona po nabożeństwie wypadła znakomicie. Poza dwoma bataljonami strzelców w defiladzie wzięły udział: baon rezerwistów, baon P. W. Wytwórni Broni, Harcerstwo i Hufce szkolne.

Dziwnem trochę zda się być fakt, że Kierownictwo Marszu mając do dyspozycji strzelnicę nie wprowadziło przymusowego strzelania dla drużyn maszerujących, co w myśl wskazań Państw. Urz. W. F. i P. F. winno być w miarę możności wprowadzane.

O godz. 10-ej z Przytyka wyruszyły pierwsze drużyny. Zaraz na pierwszych kilometrach daje się spostrzedz brak doświadczenia u drużynowych. Zawodnicy wysilają się na największą szybkość, bez utrzymania jakiegokolwiek tempa, toteż na siódmym kilometrze połowa chłopców leży w rowach, lub też resztkami sił ciągnie w rozsypce do celu.

Drużyny o dokładnem przygotowaniu i z doświadczonym drużynowym na czele utrzymują się w komplecie i widać że do mety dojdą w dobrej formie. Na czoło wybija się drużyna Zw. Strzeleckiego Zagożdżon i P. W. Wytwórni Broni.

Po ostrej walce pierwsze miejsce zajmuje p. w. Wytwórni Broni w czasie 2 godz. 16 min. 53 sek., 2) Zw. Strzelecki Zagożdżon 2:18:46 sek., 3) p. w. Wytwórni Tytoniu 2:21:38 sek. 5) Zw. Strzelecki Radom.

Drużyny żeńskie startowały z wioski Zakrzów, przebywając trasę 11 km. Zwyciężyły strzelczynie Garbatka, 1 godz. 30 min. 06 sek. przed strzelczyniami z Radomia.

Ogółem wystartowało 20 drużyn meskich i 3 żeńskie. Do mety przybyło w komplecie 7 drużyn męskich i 2 żeńskie, reszta drużyn bądź pogubiła zawodników, bądź też całkiem rozsypała się.

W zawodach strzeleckich w konkurencji pań pierwsze miejsce zajmuje ob. Lewicka (Zw. Strzel. Radom), 160 punktów na 200 możliwych, 3) ob. Lipska 134 pkt. (Zw. Strzel. Radom).

W konkurencji dla wszystkich, broń małokalibrowa odl. 50 m., tarcza 20 cnt. 2 serje po 10 stojąc i 2 serje po 10 strzałów leżąc: 1) por. Borowski 278 p., 2) Lewicka (Strzel. Radom) 272 p., 3) Reymond (Strzel. Radom) 268.

Uroczystość zakończyła Akademja w teatrze Rozmaitości, na którą złożył się bardzo bogaty program. Akademja trwała 4 godziny, jednak z przepełnionej sali nikt nie wyszedł. co wystarczającym chyba będzie dowodem, że sam program jak i wykonanie trzymały widzów w niesłabnącem napięciu.

C. Nowicki

W PORONINIE

W przeddzień wieczorem strzelcy urządzili manifestacyjny marsz z muzyką góralską.

Nazajutrz rano, po otrąbieniu pobudki nabożeństwo, którego wysłuchały wszystkie miejscowe organizacje, młodzież szkolna i publiczność.

Akademję w sali Kółka rolniczego rozpoczął przemówieniem ref. ośw. ob. Królicki. Potem poszły śpiewy i deklamacje i znów przemówienia, tym razem Prezesa Związku Podhalan.

Nie było to ostatnie przemówienie dnia. Ponieważ uroczystość Imienin Marszałka połączono z Dniem Strzelca przeto prezes oddziału ob. Mostowy wygłosił odczyt o celach i zadaniach Zw. Strzeleckiego, wzywając do zapisywania się na członków Związku. W tymże dniu zorganizowana była również uliczna zbiórka na cele Związku.

W WARCIE

Z inicjatywy Zarządu oddz. Zw. Strzel. w Warcie został zorganizowany Komitet ogólno - obywatelski celem urządzenia obchodu Imienin Marszałka. W skład komitetu wchodziły wszystkie organizacje społeczne i związki.

Dn. 18 marca wiecz. odbył się capstrzyk po ulicach miasta następnego zaś dnia o 11-ej rano uroczyste nabożeństwo w kościele pobernardyńskim, na którem był obecny p. starosta sieradzki Stan. Bukowski i jego zastępca p. Eichblat, w towarzystwie pp. Kmdta Pow. PP. Kupke kmdta P. K. U. płk. Sidzińskiego, kmdt. P. W. i W. F. por. Zielenkiewicza i Kmdta Pow. Zw. Strzel. ob. Gitzera.

Po nabożeństwie odbyła się defilada, a o 5-ej po poł. uroczysta akademja, urządzona staraniem Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Wieczorem miasto iluminowano. Należy wyróżnić pięknie udekorowane okno w mieszk. ob. Auerbacha Kmdta oddz. Zw. Strzel. w Warcie i piękną bramę z transparentem urządzoną na pl. 3-go Maja staraniem ob. Ignacego Bobrowskiego.

W BĘDZINIE

W niedzielę, 16 marca strzelcy i strzelczynie wzieli udział w zbiórce ulicznej na sierociniec im. Marszałka Piłsudskiego.

W wigilję św. Józefa oddział wziął udział w capstrzyku wraz z wojskiem i policją. Niezależnie od tego rozbili strzelcy na placu 3 Maja dwa namioty i rozpalili przed niemi ogniska. Niezwykły ten widok ściągnął na plac tłumy publiczności.

Na drugi dzień oddział był na nabożeństwie, a następnie defilował za wojskiem przed reprezentantami wojska, władz państwowych i instytucji społecznych, wzbudzając zachwyt dziarską postawą.

W niedzielę, 23 marca zarząd oddziału zorganizował akademję strzelecką, we własnym lokalu. Słowo wstępne wypowiedział prezes ob. inż. Kamiński, poprzedzając tem odczyt ref. kult.-ośw. ob. Placha.



Oddział Zw. Strzeleckiego w Poroninie, z prez. ob. Jelińskim (x) na czele.

Deklamacje, śpiewy chóralne i solowe stały na wysokim poziomie.

Salę wypełniła po brzegi publiczność, hojnie darząca oklaskami wykonawców.

NA FOLWARKACH.

Folwarki, obok Złoczowa leżące, Imieniny Komendanta obchodziły w niedzielę, 16 marca. Nie było defilady, pobudek, capstrzyków, tylko starannie opracowana i wykonana wieczornica z przemówieniem, deklamacjami i śpiewem.

W HUCISKU OLESKIM

Obchód zaczął się tak, jak i wszędzie pobudką, a następnie nabożeństwem.

Po mszy św. zamiast defilady marsz patrolowy naprzełaj (w składzie 1 + 2) z Podhorzec do Huciska. (szkoda tylko że korespondent nie podał wyników, ani ilości startujących drużyn—przyp. Red.).

Godziny popołudniowe zajęły zawody strzeleckie (znów brak szczegółów), do których stanęły stowarzyszenia i młodzież szkolna.

Wieczornica — akademja zamknęła obchód.

W CZORTKOWIE

Uroczystość imienin Marszałka wypadła w Czortkowie imponująco. Strzelcy poczęli się tam gromadzić już wieczorem 18 marca. Po kolacji i odśpiewaniu pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy" udano się do sali rady powiatowej, gdzie przygotowano nocleg.

Na drugi dzień Strzelcy ze sztandarem uczestniczyli w nabożeństwie, a potem wojsko i oddziały Strzelca pomaszerowały na defiladę przed płytą Nieznanego Żołnierza wobec pułk. Maruszewskiego, oficerów i Władz Administracyjnych.

Po defiladzie oddziały zgromadziły się na boisku „Strzelca" gdzie Kmdt Powiatu wygłosił przemówienie na temat ideologji Strzelca. Potem część strzelców poszła na Akademję — część udała się do sali Związku, gdzie Kmdt wygłosił odczyt o Józefie Piłsudskim.

W ZŁOCZOWIE

Uroczystości związane z obchodem Imienin Komendanta ciągnęły się przez dwa dni.

Dnia 18 marca o godz. 18-ej odbył się capstrzyk, w którym wzięło udział wojsko, strzelcy pod komendą por. Drozdowskiego, P. W. Kolejowe i hufiec szkolny.

Dnia 19 marca po nabożeństwie odbyła się o godz .11 defilada przed Komendantem Garnizonu i Władzami. Maszerowali: 52 p p. 22 p. uł. 12 p. a. p. Strzelcy (kompanja) P. W. Kolejowe, hufiec szkolny, młodzież szkolna.

O godz. 12 m. 30 był obiad dla strzelców w koszarach 52 pp. po obiedzie zaś, w sali Strzelca przemówił Kmdt Powiatu o osobie Marszałka. O godz. 20-ej odbyła się uroczysta akademja w Sokole, na której było 2.500 osób.



Oddział w Hajnówce rozpoczął pracę od podstaw. Godzina ćwiczeń: „pojedyńczo postawę i zwroty ćwicz!"

Przemawiał Ref. Wych. Ob. ob. kpt. rez. Była Jan, orkiestra wykonała parokrotnie „Pierwszą Brygadę".

Po okrzykach na cześć P. Prezydenta i Marszałka zagrano Hymn Narodowy i publiczność rozeszła się.

W IZBICY KUJAWSKIEJ
pow. Koło

Dnia 19 marca oddział uroczyście obchodził imieniny Komendanta. Rano odbyło się nabożeństwo. Imprezy sportowe nie doszły do skutku z powody niepogody. Wieczorem w sali kina odbyła się uroczysta akademja rozpoczęta hymnem narodowym. Odczyt p. t. „Piłsudski, jako wódz i wychowawca narodu" wygłosił Kmdt oddziału Zw. Strzel. kierownik szkoły M. Sachajdak. Chór strzelecki wykonał pieśń legjonową „Kompanja Kadrowa" i „Cześć polskiej ziemi". Następnie odegrano sztukę p. t. „Serce Komendanta" reżyserowaną przez ob. Malendowicza. Na zakończenie odśpiewano Pierwszą Brygadę.

Oddział w Izbicy Kujawskiej rozwija się pomyślnie i pracuje dzielnie.

Od paru miesięcy posiada świetlicę, organizuje bibljotekę, czytelnię, posiada klub szachistów. Oddział liczy obecnie 30 członków czynnych i 40 wspierających. Komdtem jest ob. Ludwik Markwart

W WARSZAWIE — IV KMDZIE GR. POWIATU.

W dniu 24 - ego staraniem Kmdy IV Gr. Powiatu została zorganizowana Akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego w „Domu Żołnierza" na Pradze.

Na program Akademji złożyły się: przemówienie ob. Zych - Biczyńskiego, poczem p.Wojtasik odegrał na skrzypcach przy akompanjamencie ob. prof. Trzecieckiego kilka utworów na skrzypcach, ob. Deglowa deklamowała, ob. Madanowski wypowiedział „Listy z okopów", oraz inne utwory wierszowane. Pan Wroczyński odśpiewał kilka pieśni przy akompanjamencie p. Lewandowskiej.

Po przerwie w czasie której rozprzedana została jednodniówka strzelecka p. n. „ALARM" wyświetlono film p. t. „Zew morza".

Sala wypełniona, wśród publiczności widzieliśmy przedstawicieli poszczególnych powiatów i oddziałów Z. S., władze komunalne, oraz władze Dyr. Poczt i Telegrafu.

U STRZELCÓW W HAJNÓWCE

Po półtorarocznej przerwie rozpoczął oddział w Hajnówce przerwaną na tak długo pracę. Jest to dużą zasługą Komitetu organizacyjnego, na czele którego stanął ob. Zgliczyński.

Pierwsze ćwiczenia rozpoczęli strzelcy 13 kwietnia. Praca zaczęła się oczywiście od elementarnych zasad. Jak na początek wszystko idzie dobrze, chęci chłopcom nie brakuje, a głównymi niedomaganiami, to braki organizacyjne.

„ŚWIĘCONE" W HUCIE „DĄBROWA"

W wielką sobotę zebrało się „bractwo" w szkole, aby podzielić się jajkiem. Przybył prez. ob. Czub i kmdt ob. Grzegorzewski z rozkazem K. O. w „łapie".

Okolicznościowe przemówienie wygłasza Prezes, zaraz potem groźna komenda „Baczność!" i kmdt ob. Grzegorzewski odczytuje nominacje dla strzelców, za ich ofiarną pracę dla dobra oddziału.

Zebrani dzielą się jajkiem, życząc sobie wszystkiego najlepszego.

Później przypuszczają szturm do efektownych pisanek i innych smakołyków, przyrządzonych umiejętnie przez dzielne strzelczynie.

Po sprzątnięciu sali rozweselone towarzystwo opuściło świetlicę, udając się każdy w swoją stronę.

G. Rejnes.

TYDZIEŃ SPORTOWY

Najważniejszem wydarzeniem polskiego sportu, to występ pięściarzy łódzkich w Budapeszcie w t. zw. czwórmeczu bokserskim Węgry — Bawarja — Czechosłowacja — Polska.

Drużyna polska, posiadająca w swym składzie nie najlepszych przedstawicieli — gdyż najlepsi po meczu z Austrją mają porozbijane pięści, osiąga 2 miejsce, co jest przy takim składzie sukcesem nielada.

Tenże sam „drugi garnitur" wychodzi w zaaranżowanym meczu Budapeszt — Łódź na 8:8.

*

Z imprez międzynarodowych jest pozatem do zanotowania mecz piłki nożnej: 1 przegrana i 1 wygrana Legji warszawskiej z węgierskim klubem „Atilla".

*

W grach Ligi utrzymuje się na pierwszem miejscu nadal Cracovia, która ostatnio pokonała vicemistrza Ligi krakowską Garbarnię.

*

W sporcie Związku mamy do zanotowania dość piękne sukcesy.

Drużyna koszykówki Strzelec-Śródmieście, grająca o mistrzostwo drużyn I kl., wygrała spotkanie z drużyną absolwentów Państw. Inst. Wych. Fizycznego w stosunku 12:8.

W skład zwycięskiej drużyny wchodzili: Łyczewski, Koziełło, Rostkowski, Ziffer, Rak, a po pauzie i Tomaszuk.

*

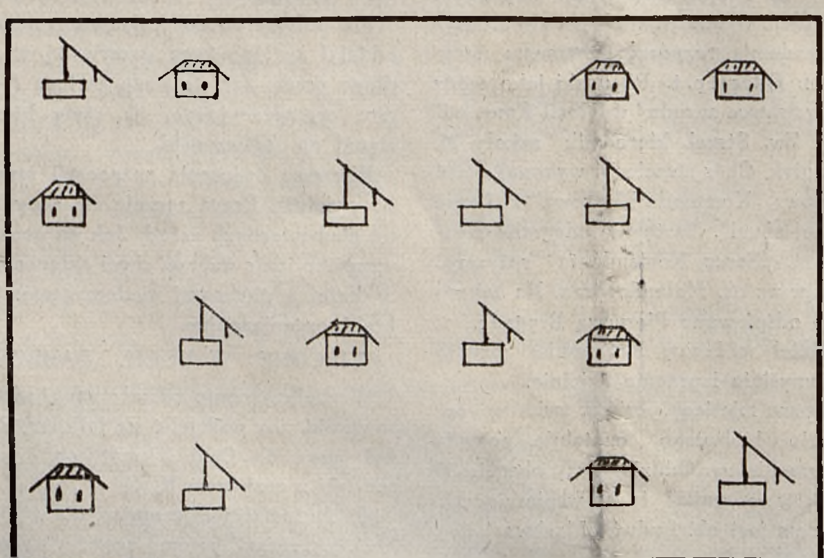
W biegu „Wieczoru Warszawskiego" strzelec Opiela zajął 5-te miejsce, mając przed sobą samych znanych biegaczy stołecznych klubów.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR 16

poświęcone ob. Grzegorzewskiemu z Huty „Dąbrowa"

ułożył ob. G. Rejnes, Huta „Dąbrowa"



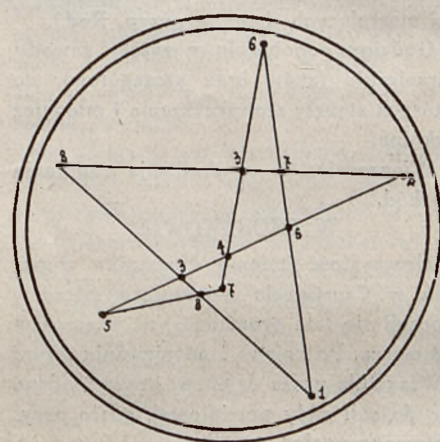
Na placu należącym do 8 gospodarzy stało 8 chałup i 8 studni.

Pewnego razu gospodarze sprowadzili geometrę, ażeby ten podzielił między nich plac w ten sposób, by każdemu dostała się chałupa, studnia i po równej części ziemi.

Geometrami w tym wypadku będą wszyscy Rozwiązywacze. Niech więc każdy z nich weźmie ołówek do ręki i podzieli rysunek na 8 równych części tak, by w każdej znajdowała się chałupa i studnia.

Nagrodę za poniesione trudy, książkę Szpyrkówny, ofiarował Autor zadania, czasu do namysłu jest dość, bo aż do 17 maja.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 13.



Rozwiązanie nadesłali tylko dwaj obywatele: Kociszewski z Mieni i Herman z Nowych Trok, między których też została rozlosowana nagroda—skórzana portmonetka. Wylosował ją ob. Herman.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kmda Powiatu Kościan. Fotografję oddziału Kotarsynia zamieścimy po nadesłaniu korespondencji z życia tegoż oddziału. Fotografji bez krótkiej chociażby wzmianki nie zamieszczamy.

Ob. B. P. Łódź. Zadania nie do wykorzystania. Samo rozwiązanie drugiego, bez omówienia zajęłoby 34 wiersze. Może Obywatel ma w zapasie typy zadań jeszcze u nas nie umieszczanych?

Ob. Terlecki, Poszumień. Dziękujemy za życzenia.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 14—16. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

p. o. Redaktor: JERZY ROŚCISZEWSKI Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA", ul. Długa 50, tel. 186-30.

ZWIERZĘTA W FILMIE

Znalazłem się wypadkowo w instytucji „Polskiego Radja" w chwili, gdy omawiano sprawę kilku oryginalnych słuchowisk — koncertu żab, popisu słowików i t. p. W toku rozmowy dowiedziałem się, iż chodzi tu nietyle o kwakanie żab, nie mające nic w sobie harmonijnego lub nawet o trele słowicze — będące, jak na słuchowisko, powiedzmy, zanadto monotonne, ile o zarysowanie pewnego tła, na którem zostałaby wygłoszona deklamacja nastrojowa na temat wiosny lub polskiego lata. Chodziło, innemi słowy, o uplastycznienie na tle naturalnem, jakie daje otoczenie właściwe dla danego tematu mowy ludzkiej.

I jeśli radjo, nadające wrażenia słuchowe szuka podobnych dróg, to tembardziej film nie może obejść się bez przyrody— krajobrazu i świata zwierzęcego, które stanowią naturalne tło naszych codziennych przeżyć.

Zanim przejdziemy do właściwego tematu — o zwierzętach w filmie, niechaj nam wolno będzie zauważyć, że sprawa ta nasunęła niejednokrotnie sposobność do zareklamowania filmu w sposób niezwykle oryginalny, iście amerykański.

Oto zdarzyło się, naprzykład, iż słynny komik Buster Keaton miał wystąpić w jednym z filmów o treści zaczerpniętej z życia dzikiego Faz Westu — z krową. Krową, bynajmniej nie wykraczającą poza ramy przeciętności — ani instynktem, ani dojnością — lecz zwykłą sobie krową. Z faktu tego trudno, zdawałoby się, wysnuć daleko idące wnioski. Inaczej rzecz się miała, gdy krowę zaasekurowano na sumę 100.000 dolarów, a dla uczczenia tego zdarzenia urządzono przyjęcie, na którem wystąpiły — oczywiście, że przed szeregiem aparatów do zdjęć — psy, koty, małpa i papuga. Miast herbaty podano owoce, cukier i pachnące sianko. Zdjęcia i filmy, opisujące tę ucztę, rozesłano po całej Ameryce, a film cieszył się niezwykłem powodzeniem. Niedyskretni twierdzą wprawdzie, że towarzystwo asekuracyjne nie podpisało żadnych zobowiązań za życie i zdrowie krowy i również szukało w tej komedji nowego i niewyzyskanego sposobu zareklamowania swoich usług.

Jeśli już mowa o asekuracji zwierząt, występujących w filmie, to słynny reżyser amerykański Cecil de Mille lepiej byłby postąpił, gdyby miast asekurować na 40.000 dolarów zebry, biorące udział w akcji „Króla Królów", ubezpieczył ludzi, którzy grali z niemi, oto bowiem przerażone blaskiem jupiterów zwierzęta, poniosły i zabiły 2-ch z ludzi, jadących na rydwanie.

Powróćmy do rzeczy. Pomijając zwierzęta domowe lub słonie i małpy, które, jak wiadomo, doskonale nadają się do tresury, podobnej zresztą do cyrkowej— przykładem słynny pies, Rin-Tin-Tin, słoń Jumbo lub małpa Jackie, „artyści" wytwórni Fox'a—pomijając zespoły bardziej egzotycznych zwierząt, jak występująca w jednym z filmów Lon Chaneya cała menażerja — 5 słoni, 3 tygrysy, lampart i tuzin papug — reżyserzy filmowi inscenizują polowania na tygrysy (film z Gretą Garbo), słodkiej Liljanie Gish każą grać z wężem grzechotnikiem, Lon Chaneya stawiają na czele prawdziwej armji przeróżnych gadów, a Mac Coyowi dają jako partnera kangura.

Najlepszymi wszakże aktorami zwierzęcemi są bezwzględnie psy i małpy, których tresura jest najzupełniej możliwa, łatwa nawet, o ile, rzecz prosta, nie wymagać, aby zastosowały się do nowych wymogów filmu — grania ról dźwiękowych. W tym względzie największą przyszłość wróżyć można jedynie papudze, bez uszczerbku nawet dla jej naturalnego głosu, którego aparat dźwiękowy nie zdoła — jak to bywa z głosem ludzkim — zniekształcić. Papuga bowiem, o ile nie jest tak uparta, jak ulubienica pewnego delegata na konferencję morską w Londynie, której nie mógł ów dygnitarz zabrać ze sobą, jakoże paskudnie przeklinała według repertuaru, przyjętego od swego pana — jest zwierzęciem, obdarzonem nadzwyczajnym zmysłem naśladowania mowy ludzkiej, a jeśli chodzi o brzmienie jej głosu, to w filmie dźwiękowym nie gorzej przemawia — z przeproszeniem — od Grety Garbo lub od Anity Page.

Er.



Jeden z najlepszych aktorów-zwierząt, pies Rin-Tin-Tin, znany nietylko ze swej inteligencji, ale i olbrzymiego honorarjum, które za jego występy dostało się do kieszeni szczęśliwego właściciela.

Druk. „KADRA", ul. Długa 50. tel. 186-30.